

MOJE *duu* MIASTO

www.mojemiasto.slupsk.pl

Nr 24 (275) 26 listopada 2014

ISSN 1644-4507

Następne wydanie MM w dniu 6 grudnia

Motto

**Tam, gdzie nie ma
dzieci, brakuje nieba.**
(Algernon Charles Swinburne)

REKLAMA

NAJTAŃSZA SIĘĆ TAXI w SŁUPSKU

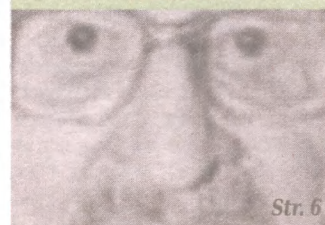
TAXI 191-91
RADIO MPT

tel. 191-91, 502-532-532, 59 8-111-111

nowe, lepsze stawki za km - 3zł **2zł**

Dotychczasowe karty rabatowe tracą ważność

Trendel



Str. 6

Biedroń



Str. 8

Po wyborach



Str. 11

Makarewicz



Str. 14

Maluszek- przedszkolakiem, przedszkolak- starszakiem str. 4

Szprot w sosie pomidorowym, 175g

Winter Sprats Szprot podwędzony w oleju, 170g

Skarby Sopotu

Lawskie na fali

www.lososustka.com.pl

ZAPRASZAMY



**OKRĘGOWA STACJA
KONTROLI POJAZDÓW**

w Słupsku, ul. Portowa 10, tel. 59 811 48 73



**rolety
okienne**

Słupsk, ul. Tuwima 23, tel. 59 84 20 600, biuro@alko.com.pl

Dzień przełomu

Data 16 listopada 2014 jest dla Słupska datą ważną, może nawet bardzo ważną. W dniu tym mieszkańcy Słupska w demokratycznych wyborach zdecydowali o składzie Rady Miejskiej i wskazali dwóch spośród ośmiu kandydatów na prezydenta Słupska.

Zwyciężyły z miąższącą przewagą komitety partyjne nad obywatelskimi w stosunku 17 do 6. Totalną, ale zasłużoną klęskę poniosła ekipa rządząca a słupska lewica sukcesywnie niszczone przez **Macieja Kobylńskiego** i uległego mu przewodniczącego miejskich struktur SLD **Pawła Szewczyka**.

Czerwoną kartkę od obywateli otrzymali: **Andrzej Kaczmarszyk** namaszczony przez 12-letniego władcę Słupska **Macieja Kobylńskiego** i kandydaci z jego komitetu wyborczego. To zasłużony policzek dla byłego prezydenta i jego dworu.

Klęska słupskiej lewicy była do przewidzenia, niewątpliwie trwanie za wszelką cenę przy byłym prezydencie, wręcz lewicowym idealom nie budowało dobrego wizerunku tej formacji w Słupsku. Należał się również na to niespotykany słaby wynik SLD w całym kraju. Formacja lewicowa - nie tylko w naszym mieście, wymaga sanacji, która powinna polegać na pościu w kierunku nowoczesnej lewicy społecznej. Wiem, że wśród szeregowych członków SLD, a także wielu młodych ludzi istnieje ogromne zapotrzebowanie na tę ideę. Napawa również optymizmem to, że ich głos zaczyna być słyszalny. Na ostatnim zebraniu Klubu Lewicy i Klubu Współczesnej Myśli Politycznej podjęto decyzję o popieraniu **Roberta Biedrona** w drugiej turze wyborów prezydenckich. A przecież on jest niewątpliwie reprezentantem owej nowej lewicy społecznej - idei, która zasadza się na walce z wszelkiego rodzaju wykluczeniami.

To rodzi nadzieję, tym bardziej, że ci, którzy pograżali słupskie SLD niczego się nie nauczyli. Ich jedynym dzisiejszym działaniem jest dezawuowanie **Andrzeja Obecnego** i **Krzysztofa Kłoda** na antycznym fachu niemieckich, a przede wszystkim tylko ci, którzy doprowadzili do tego, że w tym mieście nie ma już lewicy. Przeciwnie, przetrwanie lewicy w Słupsku i Kobylńskim. To nie tylko wieloletni głos wyrażony na polu wieloletniej polityki. Dostaję sporego miłośnika programu - ludzie o hucznej aktywności, bę-

chcieli stanąć na drodze odnowy zaczynając swoją „ozdrowieńczą” terapię od metod organów - minionej przed ćwierćwieczem epoki. Do dyskusji nad kondycją słupskiej lewicy będzie mi na naszych łamach wracać. Czekam na długą drogę do odzyskania zaufania społecznego.

Obywatele, co może stanowić pewne zaskoczenie, nie oddarli wystarczającym mandatem zaufania **Aleksandra Jacka** - człowieka niezłomnego w tropieniu i obnażaniu patologii poprzedniej władzy - zwanego słupskim układem. Zyczę Mu, aby swoją misję rozliczenia słupskiego układu doprowadził do sprawiedliwego końca.

W miarę równomiernym zaufaniem słupszczyzan zostali obdarzeni czterej kandydaci na prezydenta: **Zbigniew Konwiński**, **Robert Biedroń**, **Robert Kujawski** i **Andrzej Twardowski**. W sumie, tych czterech pretendentów poparto aż 34,73% wyborców. To ogromny krzyk zaufania nie tylko dla liderów, ale również dla ich komitetów wyborczych, których kandydaci zdobyli 22 spośród 23. możliwych mandatów.

Nowa Rada Miejska jest w miarę „odnowiona”, bowiem 13. nowych radnych nie wchodziło w jej skład w poprzedniej kadencji, chociaż 3. spośród nich ma doświadczenie samorządowe. Przyszła Rada powinna być ponad wszelką wątpliwość koncyliacyjna. Po 12. latach, a szczególnie po czterech ostatnich nienormalnym funkcjonowaniu najważniejszego w mieście organu publicznego - powinna zapanować ponadpartyjna zgoda. Bowiem tylko taki układ pracy Rady Miejskiej gwarantuje harmonijne i w miarę szybkie wyjście miasta z zapaści do której Słupsk doprowadziły rządy trójcy: **Kobylński**, **Kaczmarszyk**, **Zdzisławski**.

Myślę, że tego oczekują mieszkańcy miasta. Sprzyjać może temu powyborczy układ w radzie, w której niemalże po równo jest radnych doświadczonych w pracy samorządowej i debutantów. Mam nadzieję, że nie będzie żadnych większościowo-mniejszościowych układów, które zawsze były i będą podziałem, wykluczeniem i walką polityczną a nie planem wyzwoleń.

Przyszły prezydent będzie musiał odpowiedzieć trudne pytanie: czy wyprowadzić miasto na dobre tory? Nie wyobrażam sobie, aby miasto miało być tak jak było, jak było przed 16 laty. To jest pytanie, na które musi odpowiedzieć. Jeśli tak, to miasto będzie miało szansę na lepszą przyszłość.

Musimy wybrać poważnie. Nigdy nie traktowałem i nie traktuję Słupska jako przystanku na drodze do sławy, czy kariery. Biorę Słupsk na poważnie, bo nasze miasto stało się atrakcyjne dla naszych dzieci, potrzeba wielu zmian i ciężkiej pracy. Potrzebne są nowe miejsca pracy, nowe inwestycje, nowe mieszkania. O to chcę walczyć razem z Wami - dla naszej przyszłości. Wielokrotnie podkreślałem, że w tych wyborach chodzi właśnie o taką przyszłość.

Musimy wybrać poważnie. Nigdy nie traktowałem i nie traktuję Słupska jako przystanku na dro-



promisem będzie stanowisko większości i to znaczącej większości radnych.

To wielkie wyzwanie przed nowymi radcami. Głęboko trzeba zakopać topory emocji, monopolu na rację, wymachiwania szabelkami i eliminowania z poleśnienia odpowiedzialności za miasto takiej czy innej opcji. Najważniejszym orężem do zwalczania słupskiego kryzysu powinna być cierpliwość, umiejętność słuchania innych, wzajemna przychylność, uśmiech i czelność, brak nepotyzmu i poplecztwa. Po latach wzajemnych przepychanek oraz tworzenia i pociągania układu tylko takie postępowanie ma szansę powodzenia. Innej możliwości nie ma.

Czy jest to możliwe? Myślę, że tak. Świadczy o tym chociażby wspólne zdanie organizatorów ostatniego w Słupsku referendum. Do zgłoszenia stawali wtedy wspólnie przedstawiciele Prawa i Sprawiedliwości, Platformy Obywatelskiej, ludzie o poglądach prawicowych, lewicowych, członkowie wielu, jakże różnych poglądowo - społecznych stowarzyszeń i organizacji. Wielu z nich otrzymało od słupskiego społeczeństwa mandat radnego.

Myślę, że to zobowiązuje i napawa optymizmem, że będzie to Rada Miejskiej zgody. Innej sobie nie wyobrażam.

Andrzej Obecny
obecnypoczta.onet.pl

P.S. Stwierdziłem, że jest sensownie powiedzieć, że wybrałem tym wyborem, który byłby dla mnie najlepszy. W tym momencie nie mam wątpliwości, że wybrałem tego, kto będzie najlepszym prezydentem Słupska. To jest moje przekonanie. Nie mam wątpliwości, że wybrałem tego, kto będzie najlepszym prezydentem Słupska. To jest moje przekonanie. Nie mam wątpliwości, że wybrałem tego, kto będzie najlepszym prezydentem Słupska. To jest moje przekonanie.

Rocznicowy 2014 rok

Pora zacząć powoli robić podsumowanie mijającego 2014 roku. Roku pod wieloma względami niezwykłego. Jest to rok, w którym przypadają trzy wielkie rocznice o znaczeniu dla przeszłości ważnym, bo zmieniające bieg historii nie tylko świata czy też Europy, ale i naszej Ojczyzny, której na imię Polska.

Pierwszą, chyba najbardziej znaczącą dla historii świata, Europy, a przede wszystkim Polski, rocznicą jest setna rocznica wybuchu I wojny światowej 28 lipca 1914 roku. Była to pierwsza wojna, która swym zasięgiem objęła wszystkie niemal kraje świata, a jej działania militarne przede wszystkim objęły Europę, północną Afrykę, bliski Wschód a nawet Azję. Była to wojna, w której zastosowano dwudziestowieczne strategie i taktyki walki przy zastosowaniu pierwszych i nowatorskich technologii, w tym broń chemiczną, czołgi, karabiny maszynowe, samoloty, okręty podwodne, wozy opancerzone, samochody itp. Wybuch I wojny światowej był wynikiem narastających konfliktów między największymi mocarstwami ówczesnej Europy: Wielkiej Brytanii, Francji i Rosji, a Niemcami, Austro-Węgrami i ich sojusznikami. W każdym konflikcie militarnym nierozdzielnie chodzi o wpływy, kontrolę i kwestie finansowe. Ten przeszło czteroletni konflikt o zasięgu międzynarodowym pochłonął prawie 60 milionów ofiar wojсковych dwóch przeciwstawnych sobie politycznie obozów, bezpowrotnie doprowadzając do upadku europejskiej mocarstwowości. W car-

skiej Rosji wybucha rewolucja październikowa, która doprowadza do upadku cara i wprowadza nowy porządek polityczny - komunizm. W wyniku tej wojny niepodległość uzyskuje wiele Europejskich państw - w tym Polska po 123 latach nie istnienia na politycznych mapach Europy i świata. Gdyby nie wybuch I wojny światowej Polska nie odzyskałaby niepodległości w 1918 roku.

Drugim, niezwykle ważnym wydarzeniem, którego siedemdziesiątą rocznicę obchodziliśmy 6 czerwca tego roku. Tym historycznym wydarzeniem była największa w dziejach świata operacja desantowa II wojny światowej i utworzenie drugiego frontu na zachodzie Europy - lądowanie wojsk alianckich u północnych wybrzeży Francji. O utworzenie tego drugiego zachodniego frontu już od 1942 roku zabiegał przede wszystkim Stalin, który doskonale zdawał sobie sprawę, iż bez wsparcia militarnego ze strony Stanów Zjednoczonych i wojsk sprzymierzonych, nie będzie w stanie pokonać Hitlera i nazizmu. Lądowanie wojsk alianckich w Normandii bezspornie przyczyniło się do upadku reżimu faszystowskiego w Niemczech i we Włoszech. Gdyby nie podjęto decyzji o utworzeniu drugiego frontu zachodniego i nie doszłoby do tej największej akcji desantowej w historii świata II wojna światowa nie zakończyła by się 8 maja 1945 roku w Europie, lecz trwałaby jakiś czas dłużej.

Trzecim, niezwykle ważnym wydarzeniem przede wszystkim dla nas Polaków, którą to sie-



demdziesiątą rocznicę obchodziliśmy 1 sierpnia, był wybuch ostatniego wielkiego zrywu narodowego, jakim było powstanie warszawskie, w okupowanym przez nazistów od niemal pięciu lat mieście. Do dnia dzisiejszego nie milkną spory i kontrowersje co do podjęcia przez ówczesne dowództwo Armii Krajowej i rządu RP na uchodźstwie decyzji o wybuchu powstania. Warszawa zapłaciła bardzo wysoką cenę. Według rozkazu Hitlera miała zniknąć z powierzchni ziemi a ludność cywilna zabita bądź wypędzona z miasta. Powstanie warszawskie dopiero po 1989 roku pokazało nam, młodym pokoleniom, iż jego ofiara i poświęcenie, dopiero po prawie pięćdziesięciu latach przyniosła Polsce całkowitą niepodległość i suwerenność.

Rok 2014 jest rokiem rocznicowym. Niezwykle rzadko jesteśmy świadkami wielkich i znaczących dla historii świata, Europy i Polski rocznic. Mam to szczęście, że jestem jego uczestnikiem.

Mam nadzieję, że sam rok 2014 nie zapisze się tak bardzo tragicznie w historii świata, Europy i Polski, jak ten sprzed wieku... chociaż wydarzenia na wschodzie Europy nie napawają zbyt optymistycznie.

Agnieszka Dul

Drogie Słupszczanki i Drodzy Słupszczanie!

Tak jak dla Was wszystkich, również dla mnie Słupsk jest naszym wspólnym domem. Tutaj się urodziłem, tutaj chodziłem do szkoły i tutaj pracowałem. Nigdy nie zamierzałem i nie zamierzam się wyprowadzać ze Słupska. Nie przyjechałem tutaj na chwilę przez przypadkowe wskazanie partii politycznej. Chcę, aby moja córka Julia i syn Piotr byli dumni z naszego miasta i w przyszłości podjęli taką samą decyzję: aby właśnie w Słupsku założyć rodzinę

i realizować się zawodowo. Podziwiam Wasze zdanie, że aby nasze miasto stało się atrakcyjne dla naszych dzieci, potrzeba wielu zmian i ciężkiej pracy. Potrzebne są nowe miejsca pracy, nowe inwestycje, nowe mieszkania. O to chcę walczyć razem z Wami - dla naszej przyszłości. Wielokrotnie podkreślałem, że w tych wyborach chodzi właśnie o taką przyszłość.

Musimy wybrać poważnie. Nigdy nie traktowałem i nie traktuję Słupska jako przystanku na dro-

dze do sławy, czy kariery. Biorę Słupsk na poważnie, bo nasze miasto stało się atrakcyjne dla naszych dzieci, potrzeba wielu zmian i ciężkiej pracy. Potrzebne są nowe miejsca pracy, nowe inwestycje, nowe mieszkania. O to chcę walczyć razem z Wami - dla naszej przyszłości. Wielokrotnie podkreślałem, że w tych wyborach chodzi właśnie o taką przyszłość.

16 listopada podjęliście decyzję, by w Radzie Miejskiej w Słupsku było 9 radnych z mojego komitetu wyborczego. To więcej, niż w poprzednich wyborach. Jest to grupa

ludzi zdeterminowanych do pracy o lepszą przyszłość miasta, bo wszyscy wiemy, że lepszy Słupsk to lepsze jutro dla nas wszystkich. Moi radni i ja jako prezydent Słupska - we współpracy z władzami województwa i władzami krajowymi - możemy w mieście wreszcie zacząć realizować nasze wspólne marzenia.

Nie zamierzamy bawić się miastem, ale zupełnie serio i z należytą powagą zająć się sprawami, które są dla miasta najważniejsze:

dokończeniem rozpoczętych inwestycji, zdobyciem minimum 500 milionów złotych na kolejne inwestycje, poprawą warunków mieszkaniowych, rozwojem oświaty, kultury, szkolnictwa wyższego oraz organizacją wolnego czasu dzieci, młodzieży i seniorów. Nasza wizja samorządu to otwartość, przejrzystość i przyjazność dla mieszkańców.

Słupsk zasługuje na należytą uwagę, ale i na odwagę. Dlatego 30 listopada proszę Was o głos o mądry wybór prezydenta miasta. Słupska nie stać na eksperymenty i happeningi. Miastu potrzebna



jest odpowiedzialność i solidna praca, którą deklaruję.

Zbigniew Konwiński

Szanowni mieszkańcy Słupska!

Od kilku lat jestem posłem ziemie słupskiej. Cały ten czas poświęciłem na ciężką pracę na rzecz mieszkańców miasta i regionu. Moja praca została zauważona przez dziennikarzy i doceniona przyznaniem mi - jako jednemu pomorskiemu parlamentarzysty tytułu najlepszego posła. Nie porzucę jednak na tym, chcę dalej dla Państwa ciężko pracować!

Od dłuższego czasu moje biuro poselskie odwiedzało wiele Słupsz-

czanek i Słupszczan, którzy czuli się opuszczeni przez innych słupskich posłów. Mieszkańcy naszego miasta, nie potrafili zrozumieć jak to możliwe, że drzwi innych biur poselskich są dla nich wiecznie zamknięte, że nie znajdują oni czasu by zająć się ich problemami.

O moim starcie w wyborach na stanowisko prezydenta miasta nie zdecydowały żadne partyjne gremia. To Państwo o tym zdecydowało - Wasze problemy, sugestie,

uwagi stały się moim programem i drogowskazem do dalszej pracy!

Naszemu miastu potrzebny jest prezydent spoza wszelkich lokalnych układów. Nie stoją za mną też żadni partyjni działacze, lecz tylko mieszkańcy miasta - ludzie pełni pasji i entuzjazmu by nareszcie zmieniać Słupsk na lepszy. Słupsk potrzebuje prezydenta niezależnego, bezpartyjnego, dla którego jedynym celem będzie dobro mieszkańców miasta.

Taką prezydenturę Państwu oferuję! Pragnę by Słupsk był miastem wolnym od politycznej wojny polsko-polskiej. Moja bezpartyjność i niezależność jest tego gwarancją!

W swoim dotychczasowym życiu zawodowym podejmowałem różne formy aktywności. Zanim zostałem posłem byłem przedsiębiorcą, zakładałem i działałem w organizacjach pozarządowych, publikowałem w wielu gazetach i czasopiśmie. Moje życie i kariera nie były ustane różami. Znam problemy ludzi i wiem z jakimi problema-

mi borykacie się Państwo na co dzień. Dlatego będę skromnym prezydentem, a praca dla Słupska, dostępność mieszkań i bezpieczeństwo będą moimi priorytetami od pierwszego dnia urzędowania.

Słupsk zasługuje na rzeczywistą zmianę. Nie na zamianę jednej rządzącej partii na drugą, ani zmiany jednego układu na inny. Tylko człowiek spoza lokalnego środowiska partyjno-towarzysko-biznesowego taką zmianę gwarantuje. Dlatego proszę Państwa o zaufanie i głos w zbliżającą się niedzielę wyborczą.



Nareszcie zmiana!
Robert Biedroń

Otwarcie na NOWE!

BARDZ DZIĘKUJĘ MIESZKAŃCOM Ustki za oddanie mnie głosu w dniu 16 listopada.

Przed nami **trudna (!) kadencja**.

Z efektami, które zaczęły być widoczne (oby...) dopiero pod koniec tych 4 lat. Jest wiele spraw wymagających zdecydowanej zmiany w podejściu do ich rozwiązywania. Do tego w podejmowaniu wielu trudnych decyzji, bardzo ważny będzie głos mieszkańców. Ratusz i radni muszą „wyjść z okopów”, czyli z wieloma tematami do mieszkańców z pytaniem o bezpośrednie i prawdziwe opinie. Podczas spotkań z mieszkańcami prowadzonymi podczas kampanii, kilkakrotnie podnoszono nam, aby wprowadzić zasadę popołudniowych posiedzeń komisji i odbywania sesji Rady. Mieszkańcy chcą po prostu przyjąć, móc posłuchać i poobserwować zachowania oraz poznać stanowiska radnych. Dobrze, że nadal chcą...

bo w ciągu ostatnich lat dość często na konsultacje organizowane przez ratusz przychodziło 2-3 mieszkańców na ponad 15 tysięc mieszkańców... Wygląda na to, że poza chronicznym brakiem czasu, ludzie jakby przestali też wierzyć, że ich głos poza wynikami wyborów, ma jeszcze jakieś znaczenie. Komitet Jacka Graczyka zobowiązał się do wprowadzenia w życie trzech zasad. Jedną z nich brzmi, iż urzędnicy i radni są dla mieszkańców. A jak powiedziało się przysłowiowe „A”, to teraz konsekwentnie będziemy to realizować. Trzeba rozmawiać ze zorganizowanymi środowiskami, mieszkańcami. Mamy w mieście aktywne organizacje pozarządowe gotowe do współpracy. Nadal jest pozytywne nastawienie na potrzebę zmian - a to już dobry kapitał na początek. Kapitał - do zagospodarowania przez nowego burmistrza i nowych radnych.

A radni....

W Radzie Miasta jest teraz wielu radnych, którym przyjdzie po



raz pierwszy zmierzyć się z problematyką samorządową. Będę wnosić, aby naczelnicy poszczególnych wydziałów przygotowali nowym radnym pakiety edukacyjne z podstawowych informacji - np. pakiet ustaw z poszczególnych sektorów działalności miasta [finanse - z komunikatywnym omówieniem jak czytać budżet i dokument wieloletniej prognozy finansowej; w jakich sprawach rada posiada uprawnienia do stanowienia prawa lokalnego; podstawowe kwestie z zakresu gospodarki gruntami; ograniczenia

wynikające z ustawy uzdrowiskowej, itd., itd...]. Podobnie, będę wnosić, aby nowi radni otrzymali do zapoznania się pakiet podstawowych danych w zakresie nadal obowiązujących dokumentów strategicznego rozwoju miasta. No cóż... teraz wiele weekendów dla wielu radnych to będzie czas ciężkiej pracy. Bowiemy radni muszą zainwentaryzować, jaki zastali stan faktyczny na początku swojej kadencji, bo ze zmian które wprowadzą w ciągu następnych 4 lat będą „spowiadać się” mieszkańcom już! za 4 lata. A czas bardzo szybko mija....

Najlepszym dowodem, że szybko mija, jest to, że od uchwalenia strategii rozwoju portu minęło 7 lat, a miejscowego zagospodarowania przestrzennego portu nadal nie ma. W konsekwencji Ustka jest jedynym portem na całym polskim wybrzeżu, któremu brakuje nowego zagospodarowania. Ustka niestety spokojnie przespała 7 letni okres, podczas którego inne nadmorskie miasta w pocie czoła zmodernizowały swoje porty. I to niemal za darmo, bo z funduszy UE.



Rada...

Rada jest przede wszystkim od rozstrzygania zagadnień systemowych i wymuszania, gdyby to było potrzebne - a nie sądzę, aby kiedykolwiek było, jeśli burmistrzem zostanie Pan Jacek Graczyk - na władzy wykonawczej właściwego tempa prac. Radni będą chcieli znać stan aktualnie prowadzonych inwestycji oraz zagrożenia w ich realizacji i propozycje inwestycyjne na najbliższe min. 4 lata.

Na pierwszy ogień pójdzie budżet na 2015r., który już powinien zakładać wprowadzenie w Ustce okręgowych budżetów obywatelskich. Najpierw jednak trzeba w ustaleniu z mieszkańcami, ustalić zasady funkcjonowania tych budżetów obywatelskich. Nie ma tu żadnej potrzeby, aby wyważać otwarte drzwi, trzeba wykorzystać dobre doświadczenia w tej

kwestii posiadane przez inne miasta naszego Pomorza [a także wiedzę gdzie są możliwe błędy w praktyce, abyśmy mądrze je ominęli].

Informacja:

Dotychczasowy system informowania mieszkańców miał wady. Bez wątpienia, potrzebna jest jakaś forma cyklicznego biuletynu, za pomocą którego zarówno radni jak burmistrz, mieliby możliwość informowania na bieżąco czym zajmują się pracując w Radzie.

Ps. W Ustce powstała nowa apteka po stronie zachodniej, na rogu ulicy Darłowskiej i Polnej. Apteka ambitnie pracuje do 22giej.

Radna Rady Miasta Ustki -Barbara Podruczna-Mocarska Jeszcze raz- dziękuję za zaufanie i oddane na mnie głosy.

Druga tura wyborów!

Pierwsza tura wyborów zakończona. Wybraliśmy nową Radę Miasta. Jest to Rada bardzo odświeżona. Dziesięciu, z piętnastu radnych to osoby nowe. Ustka postawiła na zmiany.

Wszystkim nowo wybranym Radnym składam szczerze gratulacje, przede wszystkim z uzyskania ogromnego sukcesu wyborczego, i życzenia by Wasza praca na rzecz miasta była tak owocna jak oczekują tego wszyscy mieszkańcy i dawała Wam tyle satysfakcji ile teraz na początku kadencji Wy oczekujecie.

Ja mam satysfakcję z tego, że problemy mieszkańców, które widziałem, i o których pisałem niejednokrotnie w poprzednich artykułach i do których przekonywałem Radę Miasta, a których niestety nie udało nam się załatwić w poprzedniej kadencji, znalazły się w programach wyborczych obecnie wybranych radnych. Są to sprawy ważne, w ogromnej większości nie wymagające dużych nakładów finansowych a jedynie trochę dobrej woli. Życzę wszystkim radnym by potrafili spojrzeć na sprawy miasta

z perspektywy mieszkańców, by budżet i inwestycje nie zasłaniały codziennych i przyziemnych problemów ustczan.

Przed nami druga tura wyborów. Nadal Ustka nie ma Burmistrza. Obecnie wybrana Rada jest bardzo podzielona politycznie. Żaden z Komitetów nie wprowadził do Rady więcej niż czterech radnych a to niestety nie większość. W tej sytuacji, żeby dobrze i sprawnie zarządzać miastem, potrzeba nam Burmistrza bardzo zdecydowanego o wyrażeniu sprzeciwu wobec celów działania, jasnej wizji przyszłości a przede wszystkim potrafiącego pociągnąć za sobą całą Radę. Pierwszą turę

wyborów wygrał Jacek Graczyk uzyskując prawie 45% głosów, drugie miejsce uzyskał Marek Kurowski z poparciem trochę ponad 30% mieszkańców. Różnica 15% jest zdecydowanym sukcesem Jacka Graczyka. Porażka Marka Kurowskiego, pomimo gorącej kielbasy wyborczej i ogromnego zaangażowania w wyborach co niektórych Usteckich przedsiębiorców, pokazała tylko jak bardzo uwikłany został w lokalne układy chętnych do miejskiego budżetu.

W tym miejscu chciałbym prosić wszystkich wyborców Jacka Graczyka o powtórny udział w wyborach w dniu 30 listopada i powtór-

ne zagłosowanie na tego kandydata. Wygrana w pierwszej turze nie ma najmniejszego znaczenia w uzyskanym wyniku drugiej tury. Spełniony obowiązek wyborczy w dniu 16 listopada i sukces naszego kandydata może zostać zmniejszony, jeżeli nie zagłosujemy ponownie. Wyborców Wojciecha Krasuckiego i Marka Janczewskiego nakłaniam i proszę o udział w głosowaniu. Mieszkańcy postawili na zmiany. Wy też tego chcieście. Bez zmiany w Ratuszu, zmieniona Rada nic Ustce nie pomoże. Jeżeli nie zmienimy układow w Ratuszu to nadal będziemy zapraszani na kielbaski, za które szybko wystawią nam rachunek



i przyjdzie nam stukronie więcej zapłacić.

Jeszcze raz apeluje o mobilizację w dniu 30 listopada.

Bogumił Szomborg

Zagłada dinozaurów

Zmiana zasad wyboru radnych w gminach do 20.000 mieszkańców, preferująca kandydatów skutecznych w zdobywaniu głosów w kampanii wyborczej, zmieniła radykalnie skład usteckiej Rady. Ze starego składu pozostało ledwie pięć osób. Wypadli starzy, doświadczeni radni, tacy jak: **Siudek, Szomborg, Kozakiewicz, Świeboda** czy moja skromna osoba. Weszło kilkoro młodych, głodnych sukcesu.

W przedwyborczych spekulacjach wydawało się, że wystarczy uzyskać minimum 100 głosów by zapewnić sobie reelekcję, a tymczasem nawet 110 nie dawało gwarancji sukcesu. Co prawda połowa składu rady to osoby z ilością głosów w przedziale 70-90, ale byli też rekordziści ze 150 głosami oraz radny **Koski**, który zebrał ich ponad 200.

Z moich obserwacji przebiegu kampanii wyborczej, wynika, że najskuteczniejszą metodą na zdobycie poparcia Ustczan, było chodzenie od drzwi do drzwi. Plakat, ulotka czy nawet baner to niestety w dzisiejszych czasach już za

mało. Widać, że wyborcy bardzo cenią sobie osobisty kontakt z kandydatem.

Struktura wiekowa Rady niewiele się zmieniła. W dalszym ciągu średni wiek usteckiego radnego to około 50 lat. Zmniejszyła się za to liczba radnych-przedsiębiorców na korzyść pracowników budżetówki. Emerytów mamy czterech.

Żaden z komitetów wyborczych nie zdołał zdobyć większości w radzie, co moim zdaniem, daje nowemu burmistrzowi szansę na ułożenie sobie dobrych relacji z radą. Ale, jak z tym będzie w praktyce, to pokażą najbliższe tygodnie. Pierwsza sesja najprawdopodobniej już we wtorek 25 listopada 2014 roku.

Tradycyjnie nastąpi uroczyste ślubowanie radnych oraz wybór przewodniczącego Rady. Na mieście mówi się o kandydaturach **Koskiego, Brzóska** oraz któregoś z młodych gniewnych. Osobiście optował bym za kandydaturą **Adama Brzóska**, gdyż jest osobą sprawdzoną na tym stanowisku i na tyle koncyliacyjną, że jest

w stanie zapewnić sprawne funkcjonowanie Rady mimo znacznego zróżnicowania politycznego jej składu.

Kolejnym etapem organizowania się radnych jest wybór komisji w których zechcą pracować oraz wybory ich przewodniczących i zastępców. Przypomnę, że komisji stałych są cztery: Rewizyjna, Budżetowo-Gospodarcza, Polityki Społecznej oraz Uzdrowiskowa.

W nowym składzie Rady widzę kilka osób, które z powodzeniem mogą poprowadzić każdą z komisji.

A teraz kilka słów o mojej, nowej sytuacji życiowej. Pierwsze, kilka dni po doznanej nokautie to trudny okres do przetrwania. Do mego sklepu przychodzi sporo ludzi z autentycznymi kondolencjami. Co prawda wieńca żałobnego jeszcze nie dostałem, ale atmosfera wokół mojej porażki isticie pogrzebowa. Jestem zmuszony do publicznego oświadczenia, że rozpoznałem w mieście pogłoski o mojej politycznej śmierci są nieprawdziwe. Mam zamiar dalej funkcjonować w życiu publicznym miasta, chociażby w charakterze komentatora politycznego poczytna nowej rady oraz nowego włodarza Ustki. Kilkuletni okres posu-

chy w emisji miejskiego biuletynu gazetowego formatu, zaowocował dużą popularnością dwutygodnika *Moje dwuMiasto*, w którym mam zamiar wykupić odpowiednio dużo miejsca, by informować Państwa o sytuacji w mieście i planach nowej władz miejskich. Uważam, że nie trzeba być radnym by brać czynny udział w życiu społecznym naszej wspólnoty samorządowej. Jeśli płacisz podatki i inne miejskie daniny, to masz prawo a nawet obowiązek żądać właściwego traktowania przez władzę miejską. Masz obywatelskie prawo oceniania poczyną tej władzy, składania wniosków i postulatów we własnym imieniu jak i w imieniu osób i rodzin biednych czy życiowo niezadowolonych. Ustecka wspólnota samorządowa nie jest biedna, jest tylko od lat źle zarządzana i totalnie niedoinformowana.

Niska frekwencja wyborcza świadczy o braku wiary mieszkańców Ustki w to, że mogą mieć realny wpływ na politykę społeczno-gospodarczą Ratusza, na współdecydowanie w najważniejszych dla mieszkańców Ustki, decyzjach dotyczących wizji i kierunków rozwoju miasta.

Czas na przełamanie barier informacyjnych. Jako pełnoprawni

Europejczycy mamy prawo do rzetelnych konsultacji społecznych, do pełnej informacji nie tylko o „sukcesach” miejskiej władzy, ale także o jej wpadkach i ukarania winnych tych zaniedbań. Przez ostatnie osiem lat nie znam żadnego przypadku wyciągnięcia konsekwencji wobec pracowników Ratusza, którzy doprowadzili do utraty m. in. ogromnych sum z pozyskiwanych funduszy unijnych. A sprawa usytuowania radarów w centrum miasta, to już szczyt szczytów hipokryzji rządzących Ustką. Najpierw wydali zgodę na ich lokalizację a następnie przystąpili do zorganizowania protestów przeciwko ich postawieniu.

Zakusy na lokalizację radarów na działce UM Słupsk miały też miejsce za kadencji **Jacka Graczyka**. Ale gość postawił zdecydowane veto i Straż Graniczna musiała zmienić lokalizację na tereny Uroczyska. Radar stoi tam do dziś. Kończąc chciałem podziękować tym wszystkim mieszkańcom osiedla Wczasowa, którzy oddali na mnie swoje 111 głosów. Chylę też czoła mojej pogromczyńi **Adrianie Cerkowskiej-Markiewicz** za fantastyczny wynik 155 głosów w okręgu. Cztery lata temu udzielałem jej porad jak skutecznie zdo-



bywać głosy wyborców, a dziś uczeń przerósł mistrza. Prawdopodobnie zmiana pokoleniowa. Życzę **Adrianie** sukcesów w Radzie i w życiu osobistym. I obiecuję zawsze służyć jej pomocą w kontaktach z wyborcami z rejonu Wczasowa.

Za dwa tygodnie oceną drugiej tury wyborów na burmistrza Ustki oraz informacja o rozdziale stanowisk w nowej radzie miasta. Będzie też o kulisach prób ułożenia zasad współpracy między większością klubem obywatelskim a burmistrzem **Olechem**, po wyborach roku 2010 roku. Będą fakty, nazwiska i trochę o składanych obietnicach.

Z poważaniem:
były radny miejski Krzysztof Błdkowski

Wydarzenie

Maluszek - przedszkolakiem, przedszkolak - starszakiem

Pasowanie maluszków na przedszkolaków oraz dzieci 6-letnich, a od tego roku również 5-letnich na starszaków to uroczystości, które od lat wpisane są w tradycję Przedszkola Miejskiego z Oddziałami Integracyjnymi nr 32 „Tęczowa Dolina”. W tym roku odbyła się rekordowa liczba pasowań: dwa na przedszkolaków i trzy na starszaków. Ja chciałabym skupić się na dwóch pasowaniach: w grupie 3-latków czyli w „Słonecznikach” oraz w grupie 6-latków czyli w „Makach”

„Przedszkolakiem warto zostać, bo to bardzo fajna postać”

Pod takim hasłem odbyło się pasowanie maluszków, które po raz pierwszy raz w życiu przekroczyły próg przedszkola. Pasowanie to ceremonia bardzo ważna i podniosła, bowiem wyraża „przydatność” dziecka na przedszkolaka, to pierwsza swoista nadania małemu człowiekowi jego ważności w życiu społecznym. Dlatego był to szczególny dzień dla dzieci z najmłodszej przedszkolnej grupy „Słoneczniki”, które we wrześniu po raz pierwszy przekroczyły próg przedszkola. Był to również ich pierwszy publiczny występ przed liczną zgromadzoną publicznością, w której przeważali o wiele bardziej

przejęci od aktorów ich rodzice i dziadkowie.

Uroczystość Pasowania jest kolejnym etapem procesu adaptacji dzieci 3-letnich do warunków przedszkola. Maluszki mają już poczucie bezpieczeństwa, a ich rodzice pewność, iż nasze przedszkole jest właściwym miejscem, gdzie mogą zostawić bez obaw, pod dobrą opieką swoje pociechy. Uroczystość rozpoczęła się od powitania gości i przedstawienia krótkiej części artystycznej, w której dzieci zaprezentowały swoje umiejętności - dając tym samym dowód, jak dużo już potrafią. Były, więc piosenki, wierszyki i tańce. Najważniejszą częścią uroczystości była chwila wstąpienia trzylatków do społeczności przedszkolnej. Dzieci złożyły



„Pasuję Cię na Starszaka” - Pani Dyrektor Ewa Piękoś pasuje magicznym ołówkiem Laure Przepiórkę, a pani Angelika Gościńska-Pańska za chwilę wręczy pamiątkowy dyplom.

„przedszkolne ślubowanie”, a Pani Dyrektor Ewa Piękoś dokonała pasowania zaczerpniętym ołówkiem, który zamienił je w prawdziwych, pełnoprawnych przedszkolaków.

Uwieńczeniem ceremonii było otrzymanie dyplomu oraz słodkiej niespodzianki, ufundowanej przez Radę Rodziców. Po emocjach związanych z pasowaniem odbył się słodki poczęstunek przygotowany przy współudziale mam przedszkolaków. Wspólne delektowanie się pysznościami, było okazją do bliższego, wzajemnego poznania się rodziców, czyli do tworzenia nowej społeczności przedszkolnej.

„Rzecz to wielka niesłychanie, gdy starszakiem się zostanie ...”

To hasło towarzyszyło pasowaniu 6-latków z oddziału integracyjnego „Maki” na starszaków. Nauczycielki opiekujące się tą grupą dzieci przygotowały piękny i urozmaicony program artystyczny.

„Maki” odważnie prezentowały swoje umiejętności - mówiły wierszyki, śpiewały piosenki, wirowały w tańcu. Włożyły w to wiele serca i wysiłku, a ich występy bardzo podobały się zgromadzonej publiczności, o czym świadczyły zachwycone miny mam, tatusiów, babć i dziadków, a później - po występie wielki aplauz.

Ale występ, to jeszcze nie był koniec uroczystości pasowania, gdyż przedszkolaki, podobnie jak na chrzcie morskim, zostały poddane licznym próbom i zadaniom. Ku radości swoich pań i dumie rodziców wszystkie zadania wykonały pozytywnie.

Wszystkie te zmagania artystyczno-zadaniowe zwieńczyło wspólne ślubowanie 6-latków i po tym każde dziecko indywidualnie przechodziło przez specjalnie przygotowaną przez panie nauczycielki bramkę. Za bramką czekała na nie osobiście Pani Dyrektor Ewa Piękoś, która dokonała pasowania przy pomocy, przedszkolnego ma-



Ustawiamy się do występu - Od lewej: Konrad Tereszkievicz, Julia Świntorecka, Martyna Król, Julia Damaszk, Kordian Czerniawski, Anna Niezgoda, Piotr Stefanowski, Zofia Adamczak, Szymon Rakowicz, Michelle Jereczek, Marianna Szumilo, Elena Podlasińska, Maja Chabros, Filip Sikora, Grzegorz Wojciechowski, Diana Jach, Kłara Rudzińska, Mikołaj Juszcak, Zuzanna Pączek, Paweł Kryński i pani Agnieszka Wolak.

gicznego ołówka, dotykając nim ramienia każdego dziecka i wypowiadając słowa: „Pasuję Ciebie na Starszaka”.

Bohaterowie tej uroczystości bardzo poważnie potraktowali całą ceremonię i z wielką powagą przystępowali do pasowania. Po nim Pani Angelika Gościńska-Pańska wręczała każdemu „świeżo upieczonemu” Starszakowi pamiątkowy dyplom.

Uśmiech i radość na twarzach dzieci Przedszkola „Tęczowa Dolina” świadczyły o tym, że uroczystość była udana, a zaproszeni rodzice nie kryli zadowolenia ze swoich pociech.

Było to wielkie przeżycie, zarówno dla dzieci jak i dla rodziców. Ten dzień na pewno na długo pozostanie w pamięci naszych gości, przedszkolaków jak i oczywiście pracowników przedszkola.

Aleksandra Żabik



Taniec „Grosik” - Od lewej: Julia Damaszk, Konrad Tereszkievicz, Julia Świntorecka, Zofia Adamczak, Elena Podlasińska, Marianna Szumilo, Kordian Czerniawski, Anna Niezgoda, Michelle Jereczek, Maja Chabros, Filip Sikora i pani Aneta Lisińska.



„Pasuję Ciebie na przedszkolaka” - Od lewej: Grzegorz Wojciechowski, Szymon Rakowicz, Diana Jach, Zuzanna Pączek, Paweł Kryński, Elena Podlasińska i pani Danusia Widomska, Aneta Lisińska, pani Dyrektor Ewa Piękoś oraz Karolina Świebodzińska.



Już pełnoprawne przedszkolaki - Od lewej: Michelle Jereczek, Grzegorz Wojciechowski, Szymon Rakowicz, Diana Jach, Zuzanna Pączek, Paweł Kryński.



Dzieci w piosence „Przedszkole- drugi dom”. Od lewej: Maks Różański, Michał Budynek, Kuba Zaremba, Oskar Salamoński, Antek Motowidło, Maciek Nowak, Natalia Pabisiak, Laura Przepiórka, Gabrysia Stawarska, Mikołaj Rakowicz, Hubert Rożek, Adam Szczepański, Maks Pieczyński, Filip Zbiczak.



Składamy ślubowanie - Od lewej: Michał Budynek, Kuba Zaremba, Kalina Dąbrowska, Mateusz Kass, Oskar Salamoński, Antoni Motowidło, Maciek Nowak, Maks Różański, Natalia Pabisiak, Mikołaj Rakowicz, Maks Pieczyński, Laura Przepiórka, Hubert Rożek, Filip Zbiczak, Adam Szczepański, Arek Szarmach, Gabrysia Stawarska.



Pasowanie Maciusia Nowaka na „Starszaka” przez panią Dyrektor Ewę Piękoś.



A oto wszystkie pasowane „Starszaki” - Od lewej w pierwszym rzędzie: Maciuś Nowak, Adaś Szczepański, Mateusz Kass, Kuba Zaremba, Oskar Salamoński, Michał Budynek, Kalina Dąbrowska, Gabrysia Stawarska, Mikołaj Rakowicz. W drugim rzędzie od lewej: Zosia Znamierowska, Filip Zbiczak, Antek Motowidło, Maks Różański, Hubert Rożek, Natalia Pabisiak, Arek Szarmach, Maks Pieczyński, Laura Przepiórka.

Ustka zasługuje na WIĘCEJ !

Szanowni Mieszkańcy!

Dziękuję Wam za udział w pierwszej turze wyborów samorządowych i ogromne poparcie, którym mnie obdarzyliście. Do zwycięstwa w pierwszej turze zabrakło niewiele, otrzymałem aż 745 głosów więcej niż mój główny konkurent. Bardzo się cieszę z faktu, że tak wielu mieszkańców podziela mój pogląd, iż Ustka zasługuje na więcej.

Gratuluje wszystkim wybranym radnym, życzę im wielu sukcesów. Jeśli tylko ponownie obdarzycie mnie Państwo swoim zaufaniem, obiecuję partnerską współpracę z Radą, dla dobra całej naszej wspólnoty.

Za rywalizację w duchu fair play i naprawdę merytoryczną kampanię dziękuję moim rywalom, którzy odpadli z dalszego wyścigu o fotel burmistrza.

Droży Państwo, w kadencji 2002-2006, w pierwszych bezpośrednich wyborach, obdarzyliście mnie Państwo po raz pierwszy zaufaniem, powierzając mi

mandat Burmistrza Miasta Ustka. Był to okres dynamicznego rozkwitu naszego Miasta, w którym zostały wytyczone kluczowe kierunki jego dalszego rozwoju. Niestety, po 2006 roku tempo zmian w naszym mieście, w powszechnym odczuciu jest niesatysfakcjonujące, dlatego też, wsłuchując się w Państwa oczekiwania i czując wsparcie wielu środowisk, zdecydowałem się ponownie ubiegać o stanowisko Burmistrza Miasta Ustka. Podobnie jak Państwo uważam, że Ustka zasługuje na więcej.

Znam możliwości finansowe Miasta i doskonale wiem, co należy zrobić, by Ustka ponownie stała się miejscem nowoczesnym, otwartym na inwestorów przyjaznym dla mieszkańców, w którym każdy z nas będzie mógł realizować swoje marzenia, plany i pragnienia. Wiem, jak sprawnie realizować wytyczone przeze mnie cele, a nie tylko administrować miastem. Zdobytą wiedzę i doświadczenie

wykorzystam dla dobra całej, naszej wspólnoty.

Powierzając mi odpowiedzialną funkcję Burmistrza Miasta Ustka stawiacie Państwo na realny i prężny rozwój naszego Miasta, na sprawny i przyjazny Urząd.

Kochani, już 30 listopada, druga tura wyborów. Bierność jeszcze nigdy nie pchnęła nikogo do przodu. Dajmy sobie i Ustce szansę na zmianę, to naprawdę może się udać. To od Państwa udziału w drugiej turze wyborów burmistrza zależy, czy Ustka stanie się miastem Naszych marzeń. Jest to jedyny moment, kiedy korzystając z długopisu i karty wyborczej możemy zrobić coś dla naszych rodzin, dzieci i wnuków, dla przyszłych pokoleń.

Liczę na Państwa udział w drugiej turze głosowania 30 listopada i poparcie mojej kandydatury. To wspólne zwycięstwo jest naprawdę blisko

Jacek Graczyk



Sfinansowano z funduszy KWW Jacka Graczyka.

BARDZO DZIĘKUJEMY ! MIESZKAŃCOM Ustki za uczestniczenie w wyborach i oddane na nas głosy w dniu 16 listopada.

Członkowie Komitetu Wyborczego Wyborców Jacka GRACZYKA:

Włodzimierz SIUDEK, Barbara PODRUCZNA-MOCARSKA, Waldemar SYPIAŃSKI, Dariusz GIERCZAK, Elżbieta NADOLNA, Józef KULAWIAK, Bogumił SZOMBORG, Anna WAŃTUCHOWICZ, Wiesław BANASIAK, Janusz ROSIŃSKI, Zenon MISZEWSKI, Tomasz LASKOWSKI, Krzysztof BŁĄDKOWSKI, Juliusz GALANT.

Historia Ustki

Święca - Wojewoda Gdański

Pierwszą wzmiankę o **Ustce** znajdujemy w dokumencie, w którym Słupsk kupuje ją od rodu Święców. Dokument ten datowany na rok 1337 jest świadectwem powolnego zmierzchu potężnego niegdyś rodu. Jego założycielem był wojewoda gdański Święca, znakomity polityk, ale także postać tragiczna.

Kariere swą rozpoczął przy księciu Gdańskim Mściławie II. Przy jego boku, jako jeden z jego najbliższych doradców, był współtwórcą umowy kepińskiej. Umowy, która w razie bezpo-
tomnej śmierci księcia pomorskiego, oddawała władzę nad Pomorzem Gdańskim w ręce księcia wielkopolskiego Przemysła II.

Po śmierci Mściwoja II, wraz z innymi możnymi z Pomorza, wsparł obejmującego nad tą dzielnicą rządu, Przemysła II. Po jego tragicznej śmierci poparł jego następcę w Wielkopolsce Władysława Łokietka.

Po wygnaniu Łokietka przez Wacława II, Święca, jako już niekwestionowany przywódca możnych wschodniopomorskich, oceniając rządy polskiego księcia jako nieudolne, zdecydował się na poparcie króla Czech a następnie Polski - Wacława II. W jego imieniu walczył z najazdem księcia rugijskiego Sambora, który chciał wykorzystać zamieszanie wynikłe ze zmiany władzy i opanować Pomorze Wschodnie. Po niespodziewanej

śmierci syna i następcy króla Czech Wacława III, Święca wraz z rodziną ponownie stanął w obronie całości księstwa wschodniopomorskiego. Tym razem przeciw biskupowi kamieńskiemu. Dla celów obrony, Piotr z Nowego już wtedy występujący jako głowa rodziny Święców, zajął dochody z majątków biskupa włocławskiego Gerwarda.

Gdy na Pomorze Wschodnie ponownie przybył Władysław Łokietek to, mimo negatywnego do niego stosunku, Święcowie próbowali się z nim porozumieć i przez pewien czas wydawało się, że jest na to szansa, ale została ona zaprzeczona w wyniku konfliktu Święców z biskupem Gerwardem, który domagał

się odszkodowania za wyrządzone szkody. Spór zakończył się skazaniem Święców na zapłacenie 2000 grzywien biskupowi. Była to ogromna suma, której nie byli oni w stanie zgromadzić w ciągu roku. W spłacie obiecał swoją pomoc Władysław Łokietek, dlatego Święcowie przyjęli wyrok ze spokojem, ale gdy zbliżał się termin pierwszej raty polski książę, sam będąc w kłopotach finansowych, nie reagował na przypomnienia o złożonej obietnicy. W tej sytuacji Piotr z Nowego podjął decyzję o wypowiedzeniu posłuszeństwa Władysławowi Łokietkowi i przejściu pod władztwo Brandenburgii. Stosowana umowa z margrabią brandenburskimi została podpisana w **Lędowie** 17.07.1307r. Brandenburczy uderzyli na Gdańsk w 1308r. O pomocy po-

proszono Krzyżaków, którzy odzyskali miasto, ale urządzili przy tej okazji rzeź mieszkańców a następnie zagarnęli je dla siebie.

Głównym inicjatorem decyzji o oddaniu Pomorza Gdańskiego margrabiom brandenburskim, był oczywiście syn Święcy, Piotr z Nowego, ale musiała ona być zaakceptowana przez resztę rodziny, a w szczególności przez wojewodę Święcę. Był to z całą pewnością jego osobisty dramat, ponieważ całą swoją dotychczasową działalnością polityczną udowodnił, że bliska mu jest idea zjednoczenia Pomorza Wschodniego najpierw z Wielkopolską, a później z odradzającą się Polską.

Ród Święców na przełomie XIII i XIV w. stał się jedną z najpotężniejszych rodzin możnowładczych w Polsce. Ich decyzja



o wyjściu ze struktur odradzającego się państwa polskiego doprowadziła do utraty Pomorza Wschodniego i bez względu na to, jak ją dziś oceniamy jest pewne, że miała wpływ na całą późniejszą historię Polski.

Opracowanie: Dariusz Gierczak

Józef Trendel urodził się 17 lutego 1904 roku w Żelistrzewie w rodzinie rolniczej.

Do roku 1938 zamieszkiwał razem z rodzicami w miejscowości Rzućewo powiat Puck. Tutaj ukończył szkołę podstawową i dwuletnią szkołę ogrodniczą. Po skończeniu której zaczął pracę w gospodarstwie u miejscowego Niemca.

W listopadzie 1938 roku został powołany do odbycia służby wojskowej w 4. Pułku Ułanów w Wilnie.

Po wkroczeniu na Wileńszczyznę Armii Czerwonej we wrześniu 1939 roku **Józef Trendel** wraz ze swoim 4. pułkiem został internowany do miejscowości Vilkaviskiai na Litwie. Po pewnym czasie, bodaj na początku 1941 roku, na podstawie porozumienia Związku Radzieckiego z Niemcami, tzw. Paktu Ribbentrop-Mołotow Litwa przekazała internowanych polskich żołnierzy Niemcom. W ten sposób **Józef Trendel** dostał się do Stalagu Nr 1 w miejscowości Preussisch-Eylau (obecnie Iława), gdzie przebywał do kwietnia 1941 roku. Następnie skierowany został na przymusowe roboty do



miejscowości w Sussnick (w powiecie Kętrzyn). Tam przebywał do wyzwolenia.

W 1945 roku wrócił do domu, do Rzućewa i podjął pracę w Zarządzie Gminy i Miasta w Pucku. Dostał wtedy do wykonywania obowiązków rower służbowy, co Pan **Józef** poczytywał sobie za ogromne wyróżnienie spośród innych pracowników. Ponadto otrzymał pozwolenie na noszenie broni. Wykonywał pracę w terenie, która w tamtych powojennych czasach była bardzo niebezpieczna. Oba te przedmioty były mu niezbędne do wykonywania

W setną rocznicę urodzin i dziesiątą śmierci

Był człowiekiem wielkiego serca. Społecznie użyteczny. Przez całe swoje długie i pracowite życie pracował wśród ludzi i dla ludzi. Pozostawił po sobie wiele materialnych i niematerialnych oznak swojego działania. Żyje nadal wśród rzeczy i ludzkich umysłów, które uformowały swoją niespożytą życiową energią i postawą.

obowiązków dezynfektora, co oznacza osobę nadzorującą zbiory rolników.

W Pucku pracował niezbyt długo. W lipcu 1945 roku został odelegowany do pracy w Słupsku w celu rozeznania upraw rolnych w okolicach miasta. Następnie został przeniesiony na stanowiska kierownika do pracy w gospodarstwie rolnym w Grąsinie, koło Rędzikowa. Po roku 1946 zamieszkał ponownie w Słupsku i prowadził kolejne, tym razem bardzo duże gospodarstwo rolne w okolicach Łasku Południowego i Krępy. Jego droga zawodowa wiodła następnie m. in. przez pracę w Słupskich Fabrykach Mebli, słupskim browarze i Fabryce Ma-

szyn Rolniczych „Famarol”, skąd w 1979 roku przeszedł na zasłużoną emeryturę.

Wtedy zaczął pracować na rzecz swojej małej Ojczyzny, którą była okolica Jego zamieszkania: ulica Ks. Brzóska, ul. Leśna i Lasek Południowy.

Zaangażował się bez reszty w pracę społeczną.

Był jednym z inicjatorów utworzenia Szkoły Podstawowej przy ulicy Arciszewskiego, Szkoły Cwiczeń przy SN. Utworzono ją w nowo wybudowanym budynku dydaktycznym Studium Nauczycielskiego. Był inicjatorem ułożenia nowych nawierzchni jezdni i chodników na ul. Ks. Brzóska, a także dojeżdża do przystanku au-

tobusowego. Interesował się też terenami Łasku Południowego, gdzie doprowadził do uporządkowania terenów wokół znajdujących się tam stawów. Dzisiaj ten teren nosi Jego imię: Park im. **Józefa Trendla**.

Był również współinicjatorem budowy kościoła pw. św. Jana Kantego na Osiedlu Akademickim. W 1990 roku z ówczesnym ks. Proboszczem **Janem Wszółkiem** przy zaangażowaniu wiernych tego osiedla uporządkowano część budynku gospodarczego i przygotowano do odprawiania mszy świętej w niedzielę. Przez kilka lat Pan **Jan** towarzyszył budowie kościoła, za czasów wspólnego proboszcza też był świątyni ks. **Antoniego Tofila**, aż do zakończenia prac.

W trudnych dla siebie czasach wraz z żoną **Walentiną** wychowali ośmioro dzieci w duchu katolickim. Pan **Jan** dbał w sposób

szczególny o więzi rodzinne organizując systematycznie spotkania w rodzinnym domu dla wszystkich swoich dzieci i ich rodzin.

Jego zainteresowania związane były również z przyrodą. We wczesnych latach 60-tych prowadził nasadzenia lasu wokół Krępy. Był zapalonym grzybiarzem, często wybierał się z dziećmi na wybieżki do lasu i nad morze.

Za swoją działalność, szczególnie społeczną otrzymał Złoty Krzyż Zasługi. W roku 1999 został uhonorowany Patentem za walkę zbrojną z najeźdźcami i uzyskał tytuł: Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny.

Dożył sędziwego wieku, zmarł w Słupsku w dniu 2 czerwca 2004 roku.

Pochowany został na Starym Cmentarzu w Słupsku przy ulicy Kaszubskiej, na kwaterze 1 rząd 20 miejsce 5A. KSW /2004.

Andrzej Obecny



Słowo na niedziele

Jak dokonać właściwego wyboru?

Od najmłodszych lat każdy z nas dokonuje bardzo wielu wyborów, od mniej ważnych decyzji do życiowych mających wpływ na dziesiątki lat naszego życia. Każda dobra decyzja przynosi określone skutki dla nas, podobnie jak i zła decyzja. Jestem przekonany, że nikt z nas świadomie nie dokonuje złych wyborów, a jednak każdemu z nas zdarza się co pewien czas „nie trafić do celu”. Są decyzje, które mogą być cofnięte, ale są i takie, które skutkują na długie lata i nie można ich zmienić, nawet gdy są „nie trafione”. Przykładem może być źle dobrany zawód, wybór niewłaściwej osoby na współmałżonka, czy decyzje związane z wyjazdem na stałe do innego kraju.

W miesiącu listopadzie dokonamy bardzo ważnych wyborów, których skutki odczujemy w kolejnych latach. Wybór prezydenta miasta oraz wybór lokalnych władz z pewnością będzie dotyczył nas wszystkich. Zarówno ci, którzy pójdą do wyborów jak i ci, którzy do nich nie pójdą, tak naprawdę zdecydować wspólnie o tym, kto i jak będzie zarządzał naszym wspólnym dobrem. Jestem przekonany, że wszyscy chcielibyśmy w tej kwestii mieć pewność, że nie popełnimy błędów wybierając prezydenta i radę miasta. Jakimi więc kryteriami warto się kierować? Czy postawić swój głos na partię, której sympatyzujemy? Czy na zewnętrzny wygląd kandydata, czy na pleć? A może zasięgnąć opinii zaufanych przyjaciół. Każde tego typu wybory są w pewnym sensie loterią, trafimy lub nie. Myślę, że większość z nas to ludzie wierzący, mający korzenie i światopogląd chrześcijański. Zatem w tak ważnej kwestii warto zasięgnąć Bożej rady zapisanej na kartach Biblii, która znajduje się tam od tysięcy lat. Po pierwsze: zachęca nas abyśmy „starali się o pomyślność miasta / w którym mieszkamy/ i modlili się za nie do Pana, bo od jego pomyślności zależy wasza pomyślność!” Ks. Jeremiasza 29:7. Przywilejem ludzi wierzących jest możliwość wpływania modlitwą na losy naszego miasta. Gdy będziemy pozytywnie mówili o naszym mieście i o tych, którzy nim zarządzają, to- Bóg mówi, że On będzie współdziałał dla naszej pomyślności. To jest jego realna obietnica

w naszym XXI wieku. Daje nam też wspaniałą praktyczną radę, jakimi kryteriami mamy się kierować przy wyborach osób publicznych. Apostoł Paweł w Pierwszym Liście do Tymoteusza podaje nam bardzo uniwersalne zasady dotyczące wyborów osób, którzy mają zarządzać ludźmi i finansami. 1 Tym 3; 1-5 „Prawdziwa to mowa: Kto o biskupstwo się ubiega, pięknej pracy pragnie. Biskup zaś ma być nienaganny, mąż jednej żony, trzeźwy, umiarkowany, przyzwyczajony do gościnności, dobry nauczyciel. Nie oddający się pijaństwu, nie zadzierzasty, lecz łagodny, nie swarliwy, nie chciwy na grosz. Który by własnym domem dobrze zarządzał, dzieci trzymał w posłuszeństwie i wszelkiej uczciwości. Bo jeżeli ktoś nie potrafi własnym domem zarządzać, jakże będzie mógł mieć na pieczy Kościół Boży?”

Te wyjątkowo praktyczne rady możemy zastosować, wybierając nowe lokalne władze w naszym mieście. Bóg zawsze stawiał, na sprawdzanego człowieka w jego osobistym życiu i my możemy zrobić to samo. Na zdjęciach prawie wszyscy wychodzą dobrze, ale prawdziwy test człowiek zalicza lub nie- w osobistym życiu, w rodzinie, w pracy zawodowej, w swoich prywatnych osiągnięciach. Dlatego dobrze jest nie bawić się w ruletkę, ale stawiać na człowieka, który wygrywa swoje prywatne życie! Prawdą jest, że oświadczenie zbyt wielu polityków nie znamy, ale zawsze ktoś jest w naszym zasięgu, o kim możemy wyrazić się z szacunkiem. Ktoś, kto jest stabilny i odpowiedzialny za swój dom, swoich bliskich, nie jest przekupny i w trzeźwy sposób idzie przez życie. Takiej osobie na pewno warto zaufać w sprawach większej wagi. Jego światopogląd różni się od mojego, ale może On być dla mnie osobą godną zaufania. Dlatego, że widzę w jego osobistym życiu stabilność i konsekwencję, co niestety w naszym świecie staje się deficytem. Twoja decyzja wyboru jest bardzo ważna. Postaw na człowieka, który sprawdził się w życiu prywatnym, a z pewnością, gdy tak zrobimy- wygramy wspólnie te wybory!

Pastor Marek Siudek

Kościół Boży w Chrystusie, Słupsk ul. Filmowa 2, www.ccrwz.pl

**ZAKŁAD
POGRZEBOWY
ZIELEŃ**
Słupsk, ul. Kaszubska 3 a
tel. 502 525 005
Przyjmujemy odpady zielone i glaste i z tui

Pochowani zostali w Słupsku w dn. 27.10.2014 do 27.11.2014 r.

Balewska Zofia
Baranowska Wiktoria
Bartnik Ryszard
Bartodziejska Wacława
Bąba Natalia
Bilenda Danuta
Bilenda Janina
Bogdanowicz Zofia
Cabel Barbara
Chodorowski Krzysztof
Czarnota Adamina
Dądela Lucyna
Dolatowski Janusz
Dudek Józef
Dudra Józef
Fiedorowicz Bronisława
Górska Helena
Górski Marian
Graś Lidia
Gregorczyk Marian
Grzejszczak Alfreda
Hilarecka Alicja
Hołowienko Józefa
Jankowski Zdzisław
Jarzewicz Roman
Jastrów Wanda
Jeremek Małgorzata
Jędrzejek Iwona
Jędrzejczak Włodzimierz
Jodko Mieczysław
Kaczmarek Adam
Karlikowska Barbara
Kawenka-Roman Maria
Kolski Stanisław
Komorowski Józef
Kosakowska Stefania
Kotowicz Stefania
Królikowska Kinga
Krupowicz Jadwiga

Kuźmicka Anna
Kwiatkowska Barbara
Leśniak Dariusz
Liberek Bronisława
Lis Józef
Łosik Irena
Łukaszewicz Stanisław
Marczak Danuta
Mirocha Stanisław
Olszewska Stefania
Orłowicz Henryk
Podwiński Roman
Raczowska Irena
Radobolska Leokadia
Rajkowska Lucja
Raniszewski Wincenty
Rodziewicz Michał
Rudziejewicz Ignacy
Skierka Jan
Skorlińska Grażyna
Skorupa Jerzy
Skurczyńska Antonina
Stawińska Wanda
Strzyżewski Bogdan
Sudoł Edward
Superson Stanisław
Surowicz Michał
Szewczyk Maria
Śmielak Bożena
Tadeusz Karwalski
Trawiński Czesław
Warcholak Grzegorz
Warmbier Halina
Wesołowski Włodzimierz
Wiatrowicz Ryszard
Wieczorek Irena
Wołoczko Tadeusz
Zelwó Halina
Zulewska Genowefa

Dzień Słupskiego Krajobrazu-2014

Ponad 40 lat przy Słupskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym działa Koło Przyjaciół Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi”, którego prezesem jest dr inż. Józef Cieplik. Wartością nadzrędną Koła jest promocja walorów przyrodniczo-kulturowych Ziemi Słupskiej, a w tym szczególnie PK „Dolina Słupi”.

Założenia programowe realizowane są poprzez prelekcje, wystawy, wyjazdy turystyczno-krajoznawcze. Bardzo ciekawą formą są spotkania okolicznościowe tzw. wieczornice, łączone z inauguracją „Jesiennych Dni Ochrony Przyrody”. W wieczornicach udział biorą miłośnicy regionu, członkowie towarzystw kulturalnych i przyrodniczych, młodzież szkolna.

Programy spotkań łączone są z wystąpieniami naukowców różnych ośrodków akademickich, literatami, przedstawicielami ochrony przyrody oraz wystąpieniami członków Koła. Podczas wieczornic prezentowane są prace plastyków, fotografików, rzeźbiarzy. Spotkania urozmaicane są występami miejscowych zespołów muzycznych, oraz recytacjami tematycznymi przez młodzież szkolną.

Zebrałe materiały z zakresu krajoznawstwa, kultury regionu wydawane są w „Materiałach i studiach do regionalizmu Słupskiego”, których ukazało się dwanaście tomów. Zespołowa wieloletnia współpraca Koła Miłośników Regionu i Przyjaciół Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi” STSK z Miejską Biblioteką Publiczną, Muzeum Pomorza Środkowego, Liga Ochrony Przyrody,

Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym, Zespołem Szkół Agrotechnicznych a w tym roku i Pomorskim Zespołem Parków Krajobrazowych w Słupsku, pozwala na zorganizowanie kolejnej wieczornicy „Dzień Słupskiego Krajobrazu-2014”.

Przewodnim tematem tegorocznego spotkania, które odbędzie się 8 grudnia br., o godz. 16.00 w Filii nr 8 Miejskiej Biblioteki Publicznej, ul. Braci Gierymskich 1 jest SIEC NATURA 2000.

Głównym tematem będzie „Rok w życiu bociana białego”, który prezentuje pan Marek Ziółkowski oraz dwie ciekawe wystawy. Jedną wystawę przygotowaną przez młodzież z Zespołu Szkół Agrotechnicznych pod kierunkiem opiekunki pani Marii Perz pt. „Znać to przede wszystkim wiedzieć” oraz drugą wystawę „Natura 2000 w Parku Krajobrazowym „Dolina Słupi”.

Miłośnicy Regionu i przyjaciele PK „Dolina Słupi” będą mieli okazję do kolejnego ciekawego spotkania. Zapraszamy mieszkańców Słupska na to ciekawe spotkanie.

Joanna Orłowska
Przewodnicząca Komisji
Przewodniczącej przy ZR PTTK
w Słupsku

Interujące zagadnienie migracji ptaków wiąże się nieodłącznie z pytaniem dokąd lecą, przez jakie tereny przelatują. Co dzieje się z nimi, gdy opuszczają tereny lęgowe? Dobrze poznane są szlaki wędrówkowe i miejsca zimowania bocianów białych – symbolu polskiego krajobrazu wiejskiego. Na podkreślenie zasługuje tu fakt, że co czwarty bocian gniazduje w naszym kraju.

Bociany odlatują od połowy sierpnia do początku września. Ptaki pochodzące z Polski lecą w kierunku południowo-wschodnim nad Półwyspem Bałkańskim, dalej ponad Bosforem, Azją Mniejszą i Palestyną do Egiptu. Z Egiptu udają się na południe wzdłuż koryta Nilu, mijając równik i wreszcie zatrzymują się w południowej Afryce. Okazuje się, że inną trasę obierają bociany z zachodniej części Europy, które lecą przez Gibraltarię, zachodnią Afrykę do Afryki środkowej. Jeżeli spojrzymy na mapę Europy, zachodniej Azji i Afryki, zobaczymy wyraźnie omijanie przez bociany Morza Śródziemnego i wykorzystywanie w wędrówce na zimowiska wąskich przesmyków łączących obydwa kontynenty – Bosforu i Gibraltaru. Wynika to z faktu, że morza, w tym przypadku Morze Śródziemne, stanowią dla wielu gatunków trudną do przebycia barierę. Ze względów bezpieczeństwa ptaki starają się ją omijać. Na marginesie, w okresie migracji nad wąskimi pasami lądu pomiędzy Europą a Azją i Afryką przelatują jednocześnie dziesiątki tysięcy różnych gatunków.

Zimowiska bocianów znajdują się w środkowej i południowej Afryce. Ptaki docierają w rejon wielkich jezior afrykańskich. Część ptaków tu rozprasa się i zimuje na południe od granicy Sehelu, na sawannach w dorzeczu Konga. Niektóre kontynuują wędrówkę do do-

Bocianie wędrówki

Ten artykuł Marka Ziółkowskiego ukazał się w „Moim Mieście” nr 8 z 2009 roku.

rzeczka Zambezi i Limpopo lub nawet do Republiki Południowej Afryki. Ptaki pojawiają się na zimowiskach w październiku i listopadzie. Najpóźniej bo w grudniu docierają do południowej Afryki. Maksymalna długość trasy przelotu może przekroczyć aż 10 000 km. W okresie wędrówki bociany pokonują przeciętnie 150-250 km dziennie z prędkością około 45 km/h. Na zimowiskach przebywają do stycznia i lutego. Pierwsze ptaki zaczynają wędrówkę powrotną pod koniec stycznia, a większość w lutym. Wracają szlakami, które pokonywały jesienią.

Bociany potrafią dobrze latać aktywnie, miarowo uderzając skrzydłami, ale lot taki wymaga bardzo dużych nakła-

dów energii i pozwala na pokonywanie kilkukilometrowych odcinków. A jak tu przelecieć tysiące kilometrów? Bociany rozwiązują ten problem, pokonując dłuższe odcinki lotem szybowcowym. Ptaki wlatują wysoko i dzięki szeroko rozłożonym skrzydłom szybują, pokonując duże odległości. Taki lot ułatwia im znaczna długość i szerokość skrzydeł, które poprzez swoją dużą powierzchnię doskonale „chwytają” wznoszący się strumień powietrza.

Lot szybowcowy wymaga znajdowania kominów ogrzanego, wznoszącego się do góry powietrza. Bociany znalazły wyjście z tej sytuacji poprzez wędrowanie w dużych stadach. Ptaki lecą frontem kilkuset metrów i kiedy któryś na-

trafia na komin powietrzny, inne szybko dołączają do niego i kołując nabierają wysokości. Na podkreślenie zasługuje fakt, że szybowanie na nieruchomo rozpostartych skrzydłach w unoszącym się w górę powietrzu to lot prawie za darmo, zaś każde uderzenie skrzydłem to kosztowny wydatek energii. Dzięki takim rozwiązaniom, bez pomocy sztabu inżynierów mechaników, ptaki są w stanie pokonać olbrzymie odległości, wynoszące od 8.000 do 10.000 km.

Dla zainteresowanych naszymi bocianami polecam książkę Zbigniewa Jakubca i Przemysława Szymońskiego „Bociany i boćki”, która ukazała się w 2000 roku dzięki staraniom Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Przyrody „Pro Natura”. Pisząc powyższy felieton wykorzystałem tylko niektóre informacje zawarte w tej publikacji, a wiele innych równie ciekawych pozostawiam lekturze Czytelników.

Marek Ziółkowski



Requiem dla dzikiego świata

Co roku ginie nad Włochami 250 mln ptaków odbywających stałe przeloty z Europy Środkowej i Północnej Afryki. Ich zabijanie stało się we Włoszech narodowym „sportem”. Podobnie jak w Grecji i Turcji.

W Himalajach i innych regionach górskich rocznie morduje się około 4 tys. Pizmowców dla ich gruczołów wypełnionych substancją zapachową. Na dyskretnych bankietach w restauracji w Bangkoku specjalnością kuchni jest mała mózdzik. Żywa małpa umieszcza się w imadle pod stołem. W otworze stołowego blatu widać tylko czaszkę. Potem odcina się pokrywę czaszki i unosi do góry...

Tygrys „król dżungli” jest zagrożony na całym rozległym terytorium swego występowania. W stanie dzikim prawdopodobnie dożyje XXI wieku. Dzikie zwierzęta nigdzie nie są bezpieczne. Kość słoniowa, skóra krokodyla, kości, zęby i pazury dzikich kotów oraz jaja ptasie, a nawet tak egzotyczne stworzenia jak papugi, kupione za grosze w kraju swego pochodzenia w innych częściach Europy, sprzedaje się z krociowym zyskiem. Problem staje się coraz poważniejszy-Swiatowy Fundusz Ochrony Przyrody WWF, szacuje iż od kilku lat handel dzikimi zwierzętami plasuje się na trzecim miejscu po handlu bronią i narkotykami, jako bardzo dochodowy biznes.

O ochronie dzikich zwierząt i roślin, którym grozi wkrótce totalna zagłada wiele mówi się na forum Fort Lauderdale-

le. W tej sprawie wystosowano dziesiątki protestów ze strony organizacji zajmujących się ochroną środowiska. Wszystko to nie odniosło, jak dotąd żadnego skutku. Wiele krajów zwłaszcza na Wschodzie, pozostaje głuchych na apele cywilizowanego świata. Odsiecz z jaką pośpieszyły organizacje ekologiczne mordowanym bezmyślnie gatunkom zwierząt, przychodzi chyba za późno. Wiele ssaków drapieżnych Europy zostało przez pazernego człowieka doszczętnie wytępionych np. żyjąca niegdyś na Kaukazie w dużej liczbie pantera, ostała się w gromadce zaledwie 15-20 sztuk. Kot chaus żył nad Wołgą i Morzem Kaspijskim, został prawie doszczętnie wytępiony. Trend niszczenia drapieżników pojawił się w połowie XIX w. W Niemczech, rozpełzał się szybko na cały kontynent.

Barbarzyństwo Włochów zarządzających zorganizowane rzeźnie ptaków już dawno uzyskało potęgę i nie jest to jedynie międzynarodowych stowarzyszeń ekologicznych. Każdej doby zabijanych jest we Włoszech ponad 700 tys. ptaków. Każdej minuty 500. W polowaniach dozwolone są wszystkie metody. Bezkarne. Na drzewa rozwiesza się wielkie zamaskowane sieci, w które wpadają zmęczone ptaki nadlatujące znad morza.

Popularne są zasadzki w postaci nagłego oślepienia reflektorami lecących kłuczy i wybijania ich co do sztuki. Strzela się do nich z działek szybkostrzelnych i helikopterów. Powszechnie jest stosowana metoda tzw. Szalasu. Szalas-pułapka przypomina wielką altanę bez dachu, pokrytą cienką siecią. Jej ściany tworzą niskie krzewy, poprzez które ptaki mogą dostać się do środka. Wewnątrz czeka na nie ptak- wabik, najczęściej drożdż albo szpak. Łamie mu się nogi albo wypala gorącym drutem oczy i zawiesza się go na sznurku. Oszałały z bólu trzepocze skrzydłami i krzyczy. Na ten zew zlatują się z okolicy setki ptaków, które między gałęziami przenikają do środka altany. Przepłoszone przez zaczajonego kłusownika próbują uciec górą. Tam czeka na nich sieć. Takim sposobem można złapać za każdym razem parę tysięcy ptaków.

Masowe polowania organizowane są również w Turcji i Grecji. W krajach tych ptaki nie podlegają żadnej ochronie. Strzela się do nich dla przyjemności i z pobudek konsumpcyjnych.

W Polsce niemal wszystkie dziko żyjące ptaki objęte są ochroną. Niestety powraca do nas wiosną z krwawej wędrówki do ciepłych krajów jedynie niewielka ich część. Coraz częściej zwierzęta zabijane są dla tzw. cudownych leków i zaspakajania kaprysów i zachcianek erotycznych. Nosorożce giną w Afryce i w Azji ze względu na swoje rogi. Ludzie wierzą, że zmieszany na proszek róg tych ssaków pomaga wyleczyć wiele chorób. Często wyszarpuje

się go lub obcina pilą żywym zwierzęciu. Podobnie traktuje się japońskie jelenie, których poroże i wysuszony fallus uchodzą w całej Azji za środek tonizujący i afrodyzjak. Niestety ten zachwyt za groźną polowie jeleni i nosorożców. Zabija się także niedźwiedzie, lamparty i tygrysy. Uśmiercane są dla gorzkich w smaku kamieni żółciowych. W tradycyjnej medycynie Wschodu od wieków były i są używane jako środki przeciwbólowe. Mają też leczyć choroby gardła, czyraki, wrzody oraz inne stany zapalne. Zwierzęta ważące 200-300 kg. schwyte w sidła, godzinami wiszą na jednej łapie przeżywając piekielne męki. Potem obdzierane są ze skóry. W Hongkongu, Tajlandii i Chinach wieszka się na szubienicy kobry, żmije i małe pytony. Rozcina wzdłuż i spuszcza krew do słoika. Zmieszana z odrobiną koniaku tworzy napój miłośny. Mięso trafia do garnka z zupą węzową. W podobny sposób dręczone są grzechotniki ze Środkowej i Południowej Ameryki. Z krajobrazu Himalajów ginie rzadki i płochliwy pizmowiec. Zabija się go głównie z powodu substancji zapachowej, która wypełnia gruczoł na brzuchu samca.

Światowy Fundusz Ochrony Przyrody (WWF) ogłosił listę najbardziej zagrożonych 10 gatunków zwierząt i roślin na planecie. Konwencja o Międzynarodowym Handlu Zagrożonymi Gatunkami, do której należą 124 organizacje narodowe dyskutuje nad powstrzymaniem handlowego przestępstwa, wprowadzeniem bardziej skutecznych metod ochrony tych zwierząt. Ich populacja zmniejsza się w zastraszającym tempie np.

Azjatycki niedźwiedź - 15-20 tys. - do wyrobu leków, skóra, Tygrys- 6 tys. - podobnie, Antylopa sajga- 2 tys. - wykorzystywana w medycynie, Chińska panda- 1 tys. - podobnie, Czerwona i błękitna papuga gadająca Lory- mniej niż 2 tys. - jako zabawki, Sokół wędrowny- 5 tys. - zabijane dla pożywienia, Nosorożec afrykański- 7 tys. - dla skór i w medycynie, Nosorożec indyjski- 1900- dla skór i w medycynie, Nosorożec na Jawie mniej niż 600- dla skór i w medycynie, Egipski żółw- mniej niż 10 tys. - jako zabawki, Błękitny tuńczyk- 13 tys. - jako pożywienie.

Od niepamiętnych czasów ludzkość używa zwierząt, ich organów, wydzielin jako cudownych leków. Kamienie żółciowe używano po rozpuszczeniu w winie jako uniwersalną odtrutkę i jako lek przeciwko epilepsji, chorobami serca, żółtaczkę i melancholii. Z tuszczu i jadów używano substancji wzmacniającej płodność i erotyzm. Dziś jeszcze w Meksyku napoje mięsne sporządza się z wysuszonych kolibrów. Świeże i surowe mięso węży doprowadza do wrzenia soki ciętlesne i rozpala rozpala erotycznie w Chinach. Z jelonek sporządza się napoje miłosne. Z tygrysów sporządza się lekarstwa na bóle stawów, nerwice, przeciwgorączkowe, na wściekliznę, przeciw astmie, na hemoroidy, skórne dolegliwości, niedomagania żołądkowe, nudności, malarię, choroby oczu, wrzody u dzieci, guzy, opuchliznę, guzy limfatyczne itp.

doc. dr Stanisław Kaczmarek
Słupsk 1994 rok.



Stanisław Kaczmarek (1926-2004- poch. S. C. kw. 17. rz. 1A, m. 3A) - słupski nauczyciel akademicki, doc. dr biologii, pracownik naukowy i dydaktyczny, społecznik. Wybitny znawca życia wiewiórek, szczególnie błękitnych. Wspominany jako szanowany przez współpracowników, wspaniały nauczyciel akademicki, człowiek bardzo skromny a jednocześnie ogromnie pracowity. Solidny, niezwykle punktualny i słowny. Zawsze można było na Niego liczyć. Nigdy nie zawodził. Był człowiekiem zrównoważonym, uczciwym i prawnym, życiowo mądrym, bez reszty oddany swojej pasji, którą była przyroda. Te pasję przekurwał w dokonania naukowe, przekazywanie swojej ogromnej wiedzy i działania społeczne na rzecz przyrody i ludzi. Gdyby żył 27 listopada obchodziłby 88 urodziny. Powyższy artykuł doc. Stanisława Kaczmarka ukazał się w 1994 roku na łamach Rzeczpospolitej.

Andrzej Obecny

Robert Biedroń w dniu 9 listopada pojawił się na meczu koszykówki Energa Czarni Słupsk-Asseco Gdynia w towarzystwie **Krzysztofa Kido** i **Andrzeja Obecnego**. Wszyscy trzej panowie usiedli w pierwszym rzędzie małej widowni. Po pewnym czasie, ale jeszcze przed rozpoczęciem meczu obok nas przechodzili trzej znani w Słupsku księża: proboszczowie ks. **Jan Giriatiowicz**, ks. **Zbigniew Krawczyk** i ks. **płk Eugeniusz Łabisz**. Zaproprowałem **Robertowi Biedroniowi** poznanie Honorowego Obywatela Miasta Słupska ks. **Jana Giriatiowicza**. Propozycja spotkała się z aprobatą.

Panowie podali sobie ręce i zamienili parę słów. Nigdy nie przypuszczałem, że zauważono tę rozmowę i że zostanie ona upubliczniona i opisana w artykule prasowym „Gazety Wyborczej”.



Ks. Jan Giriatiowicz w rozmowie z Robertem Biedroniem na meczu koszykówki pomiędzy Energa Czarni Słupsk-Asseco Gdynia.

Autorem artykułu jest dziennikarz „Gazety Wyborczej” **Krzysztof Klatka**, który m. in. pisze:

„Proszę księdza, ja nigdy atakować Kościoła nie zamierzam - zapewnił z troskanego miejscowego proboszcza Robert Biedroń.

A kwestia wiary, obok rozgrywek partyjnych będzie miała decydujące znaczenie dla wyników drugiej tury wyborów w Słupsku.”

i dalej: „Na ostatnim meczu Czarnych Słupsk do **Robert Biedronia** poszedł ksiądz prałat **Jan Giriatiowicz**.

-Synu, czy ty będziesz atakował Kościół?

-Proszę księdza, ja nigdy robić tego nie będę. Nie zamierzam prowadzić żadnej ideologicznej krucjaty, chcę tylko dobrze zarządzać miastem.

-To życzę ci wszystkiego dobrego i cię błogosławie.

Ten krótki fragment rozmowy został jeszcze okraszony następującym tekstem:

„Jan Giriatiowicz to znany w Słupsku duchowny, honorowy obywatel miasta,

proboszcz parafii św. Jacka. Skończył 76 lat, pochodzi z Wileńszczyzny. Silnie związany z Radiem Maryja, pomysłodawca ustawienia krzyży na drogach wjazdowych do Słupska, bo „będą zapora, która nie wpuści zła do Słupska, wyproszą bożą opiekę i błogosławieństwo, a dzięki nim ludzie będą dla siebie lepsi.

Czy za grzech uważa głosowanie na Biedronia - pierwszego zadeklarowanego geja, który może zostać prezydentem miasta w Polsce?

Ksiądz Jan odbiera telefon na parafii.

-To chyba nie będzie grzech, niech Pan Bóg to osądzi. Ale zawsze trzeba bronić natury, bo odejście od natury prowadzi do degeneracji- wyjaśnia „Wyborczej”. - Ja uważam, że prywatnie pan Biedroń może sobie kociołki fić, ale publicznie nie powinno się afiszować ze swoją innością. Kiedyś była

Nigdy atakować Kościoła nie zamierzam

W internecie furorę robi artykuł, który dla „Gazety Wyborczej” napisał redaktor Krzysztof Katka. Artykuł ma tytuł „Synu czy będziesz atakował Kościół?”. Nigdy nie przypuszczałem, że przedstawienie Honorowemu Obywatelowi Miasta Słupska ks. Janowi Giriatiowiczowi kandydata na prezydenta Słupska posła Roberta Biedronia rozpęta w internecie taką burzę. Burzę pozytywnych opinii pod adresem najlepszego posła polskiego sejmiku Roberta Biedronia i księdza prałata.



nie, jak wyraził to w ostatnim zdaniu Ks. Jan, ma obawy czy Robert Biedroń „nie przyjechał znikąd i czy zaraz nie zniknie”. Są to zresztą podstawowe argumenty przeciwników najlepszego posła polskiego sejmiku. Sam Biedroń rozwiewa te argumenty w wielu ostatnio udzielanych wywiadach:

Oto skrót takiej wypowiedzi dla dziennikarki gazety. tv

Robert Biedroń: To nie jest niespodzianka (duże poparcie społeczeństwa Słupska- dop. red), to jest efekt ciężkiej pracy. Jeżeli się stoi na ulicy, jeżeli się rozmawia z ludźmi, nie oblepia się miasta, tak jak moi kontrkandydaci- Ci partyjni, wielkimi bilbordami, płachtami i chowa się za biurkiem w swoim gabinecie, to ma się takie a nie inne efekty.

Wie pani. Ja mam jasną klarowną wizję rozwoju Słupska. Bardziej atrakcyjną z tych wszystkich wizji. I ludzie po prostu popierają to.

Jeżeli rozmawia się z ludźmi i buduje się z nimi program, odpowiada się na ich oczekiwania, a wydaje się mi, że tak powinien działać kandydat na prezydenta. To przynosi to efekty. Trzeba po prostu słuchać ludzi.

Jeśli się z nimi nie jest, a patrzy się na nich z bilbordów czy plakatów, to nie oczekiwał bym wielkich sukcesów w XXI wieku...

... -Do wyborów zostały niecałe dwa tygodnie. Dynamika poparcia zmienia się na moją korzyść, dostaję poparcie

od kolejnych komitetów w tym prawicowych i zwykłych ludzi. Zrobię wszystko aby Słupsk był miastem wszystkich, bez dominacji jednej partii, bo to też jest groźne dla demokracji. Więc proszę abyśmy głosowali na komitety obywatelskie, a ja jestem kandydatem komitetu obywatelskiego...

... -Pycha może doprowadzić do kłeski. Ostrzegam swojego kolegę kontrkandydata, na którego ustach jest ona w stosunku do mnie od kilku tygodni. I widać, że nie pomaga mu ona w tej kampanii. A skromność- szczególnie w Słupsku, na pewno mu się przyda...

Internetowa burza pod informacjami na temat ubiegania się **Robert Biedronia** o fotel prezydenta Słupska aktywizuje wielu internautów, z których większość popiera popularnego posła.

Oto niektóre z wypowiedzi:

kol.3
Żałuję że nie mieszkam w Słupsku. Głosowałabym na tego faceta., Słupsk bardzo ostatnio podupadł.

smokpz
Nie przyjechał „znikąd” proszę księdza! Biedroń pochodzi z Rymanowa. A Podkarpacie - choć z niego nie pochodzę- to region ludzi z charakterem, otwartych na innych. Jestem gejem i choć do pewnego momentu nie przepadałem za Biedroniem to jednak teraz uważam że jeśli szczerze chce służyć

społeczeństwu to niech służy. Nie dlatego że to też gej, ale dlatego że chce i ma ambicje działać na rzecz ludzi. Mam nadzieję że te chęci są szczerze!

year68
Osobiście wolał bym żeby przegrał, ponieważ szkoda go na Słupsk. Facet jest inteligentny, wie czego chce i potrafi się poruszać po urzędniczo-biurokratycznej machinie. Jeśli wygra, to szczerze wam gratuluje wyboru.

Piotr Dzierżawski
„Inność” Biedronia prałatowi raczej nie przeszkadza, choć wolałby go widzieć w kościele, a nie na manifestacjach mniejszości. - Wszyscy jesteście braćmi, na sądzie ostatecznym Pan Bóg nie będzie pytał, czy byłeś gejem,



biskupem, czy dziennikarzem u Michnika. Zapyta tylko, czy nakarmiłeś głodnego i pomogłeś w potrzebie. Rozumiem, że Pan Bóg go takim stworzył i jeśli taka wola boża, no to nie wiem... Niech..... klechy uczą się od tego księdza. Bo ten mądrze i ludzkim głosem mówi.

stupid writer
„Promyk” nadziei? Będzie normalne miasto?

wari
Super facet, bardzo pracowity. Gdyby choć połowa posłów była taka mieliśmy inny kraj.

Adam Szajda
To jeden z niewielu rozsądnie mówiących polityków, a jego orientacja wcale mnie nie obchodzi, nie mogę ale oddać na niego symboliczny głos...

onefoks
Pierwsze normalne miasto w katolandzie.



franz58
O Matko z Córką. Pierwszy raz czytamy o tak Mądrym Duchownym. Ogromny szacunek i 100 lat życia w zdrowiu.

Przed nami druga tura wyborów prezydenckich. Słupsk stoi przed ogromną szansą na wybranie prezydenta, który odmieni oblicze Słupska i... kraju. Co do tego nie mam najmniejszej wątpliwości. Na Słupsk zwrócone są oczy Polaków i Europejczyków i nie jest to banał z mojej strony. Im bliżej wyborów, tym coraz większa rzesza dziennikarzy z całej Europy ma na ustach nazwę naszego

miasta. To ogromna szansa na to, aby Słupsk stał się w pełni miastem europejskim- Nagroda Główna Europy zobowiązuje- a **Robert Biedroń** ma w niej swój udział. To szansa aby Słupsk był na mapie Europy, miastem dostrzeganym, szanowanym i znany.

Pozwolę sobie zakończyć mój artykuł słowami **Robert Biedronia** z dzisiejszego felietonu zamieszczonego na stronie 2:

„Słupsk zasługuje na rzeczywistą zmianę. Nie na zmianę jednej rządzącej partii na drugą, ani zmiany jednego układu na inny. Tylko człowiek spoza lokalnego środowiska partyjno-towarzystwo-biznesowego taką zmianę gwarantuje. Dlatego proszę Państwa o zaufanie i głos w zbliżającą się niedzielę wyborczą.

Nareszcie zmiana!”

Andrzej Obecny



Prezydent **KONWIŃSKI** #WybierzPrzyszłość

**PRACA
INWESTYCJE ROZWÓJ
MIESZKANIA RODZINA**



SLUPSK SLUPSK SLUPSK SLUPSK SLUPSK
SLUPSK SLUPSK SLUPSK SLUPSK
SLUPSK SLUPSK SLUPSK SLUPSK

www.prezydentkonwinski.pl



Szanowni Państwo.

Dziękuję wszystkim mieszkańcom Ziemi Słupskiej, którzy wzięli udział w ostatnich wyborach samorządowych. Szczególnie dziękuję tym wyborcom, którzy oddali swój głos poparcia na moją kandydaturę. Chcę zapewnić, że dołożę wszelkich starań, aby nie zawieść Państwa zaufania i wywiązać się z moich deklaracji programowych dla dobra mieszkańców naszego regionu.

*Marek Biernacki
Radny Sejmiku Województwa Pomorskiego*



**Platforma
Obywatelska**



Marek Biernacki

Sejmik Województwa Pomorskiego

SMS *Deutschland* był starym okrętem jeszcze brytyjskiej budowy z 1874 roku. Przywrócony pośpiesznie do służby, przeszedł z Wilhelmshaven do Kilonii, gdzie na jego pokład miał wejść dowódca rejsu, kontradmirał książę Heinrich, i gdzie miało nastąpić uroczyste pożegnanie zespołu przez Cesarza. Wyjście z Kilonii nastąpiło 7. grudnia 1897 roku. Krążownik I klasy *Deutschland* towarzyszył krążownik III klasy *Gefion*.

W pierwszej części rejsu - trasie Kanału od Kilonii do Rendsburga - wziął udział Jego Wysokość Wilhelm II. W świątce Cesarza znajdowali się m. in. ówczesny minister spraw zagranicznych Rzeszy von Bülow i kontradm. von Tirpitz. Przy moście w Rendsburgu nastąpiło uroczyste pożegnanie Cesarza z zespołem.

Wyjście obu okrętów w morze nastąpiło w niedobrym momencie i postawiło szereg trudności przed obiema załogami. Cieśninę Kalańską zespół pokonał w gęstej mgłę, nie zauważony przez pilnie śledzących ruchy flagowca księcia Heinricha Anglików. Ci ostatni uznali to za spory wyciecznik. Następnie zakotwiczone na redzie Portsmouth, a książę Heinrich udał się do Londynu, by odwiedzić Jej Wysokość Królową Wiktorię.

Dalsza droga zespołu prowadziła przez Zatokę Biskajską, na której wzburzonych wodach świętowano Wigilię Bożego Narodzenia. Kontradmirał ks. Heinrich spędził ten wieczór w oficerskiej mesie pancernika; przy okazji jako pierwszy wychylił ufundowany przez siebie srebrny puchar pełen wina, wznosząc przy tym toast: „Wszędzie dobrze, ale w domu

naplepiej!” Następnie książę puścił dopiero co opróżniony puchar w obieg wokół stołu, wzywając każdego z obecnych do wygłoszenia przed wypiciem porcji wina, kolejnego toastu. Przy tej okazji powstało pewne zamieszanie wśród młodszych oficerów, dla których... zabrakło odpowiednich sentencji, użytych już przez starszych kolegów. Obrzęd ten - runda pucharu wokół stołu w mesie - potwarzany był w czasie rejsu kilkakrotnie; w tropikach, gdzie umysł zwykle pracuje wolniej, pomocą służyły wyłożone w mesie, rozmaite „druki ulotne” z zawartymi w nich aforyzmami.

Na pokładzie *Deutschland* stosunki między oficerami sztabu kontradmirała a resztą załogi - stanowiące zwykle problem na innych okrętach - układały się nadzwyczaj dobrze. Szefem sztabu kontradmirała był kapitan marynarki hrabia von Spee. Jako osobisty adiutant księcia Heinricha służył kmr. Georg Müller (później von Müller). Pełnił on funkcje marszałka dworu oraz doradcy kontradmirała w sprawach ogólnych i politycznych. Wśród innych oficerów pancernika byli m. in. lekarz okrętowy dr Oloff.

Centralną pozycję zajmował, rzecz jasna, sam kontradmirał książę Heinrich. Jego umiejętności zawodowe, ale także prawdziwie książęce zachowanie wobec każdego, zjednywały mu wielki szacunek i sympatię w kraju i poza jego granicami. Książę potrafił utrzymywać zimny dystans do ludzi i spraw, które mu nie pasowały. Wobec podwładnych był życzliwy, ale wymagający; wszystko w okrętowej etykiecie musiało grać,

Od Wojtki Za morzem na Deutschlandie Wyprawa Ks. Heinricha Pruskiego do Chin

Objęcie w posiadanie przez wiceadm. von Diederichsa i jego eskadrę krążowników portu Tsingtau w Zatoce Kiautschou w północnych Chinach w dniu 14 listopada 1897 roku pociągnęło za sobą konieczność wzmocnienia stacjonujących tam sił niemieckich. W tym celu utworzono kolejną eskadrę, złożoną z dawnego pancernika *Deutschland* i nowoczesnego wówczas krążownika *Gefion*. Dowódcą tego zespołu został kontradm. ks. Heinrich Pruski, który flagę swą podniósł na wspomnianym pancerniku *Deutschland*, dowodzonym przez komandora Plachtego.

zwłaszcza w obecności przedstawicieli lub okrętów flot obcych. Pod wieloma względami brytyjska Royal Navy była dla księcia Heinricha wzorcem. Książę szczególnie chętnie spotykał się z przedstawicielami Wielkiej Brytanii w obcych portach, do których zawiązał po drodze jego zespół.

Dla młodszych oficerów na pokładzie pancernika nie było bynajmniej luksusów. Zakwaterowano ich na międzypokładzie, po dwóch w kabinie, w bliskości urządzeń napędowych okrętu. Z racji usytuowania tych kabin nie można było ani w morzu, ani w porcie otwierać jednego okna. Aż do Hongkongu sypiano w hamakach na pokładzie bateryjnym. Maszyny okrętu często ulegały różnym awariom, przyczyniając sporo kłopotów i pracy głównemu mechanikowi pancernika nazwiskiem Paasche (a potem jego następcy inż. Graefemu) i reszcie załogi maszynowej.

Z powodu wielu awarii do Gibraltaru zawiąnięto z kilkudniowym opóźnieniem, co wywołało w brytyjskich pewien niepokój.

Dalej trasa rejsu wiodła przez Morza Śródziemne i Czerwone, do Adenu. Tam kmr. por. von Müller, adiutant Księcia Heinricha, uległ wypadkowi, a obowiązki adiutanta przejął inny oficer.

Na Oceanie Indyjskim, podczas rejsu na Cejlon, wiały silne wiatry monsunowe. Trudną sytuację pogarszały występujące uszkodzenia urządzeń napędowych okrętów. Z tego powodu zaplanowano dłuższy pobyt zespołu w Colombo, stolicy i głównym porcie wyspy. Wykorzystano ten czas na dokonanie niezbędnych napraw maszyn, a załogi miały okazję poznać urok tropikalnego krajoobrazu.

Nieoczekiwanie, gdy *Deutschland* obrał kurs na Singapur, o pozwolenie na przyłączenie się do zespołu poprosili dowódcy dwóch

rosyjskich okrętów liniowych - *Sisaj Wielikij* i *Nawarin* - przebywających akurat w Colombo. Dowódcy obu pancerników rosyjskich mieli zapewne instrukcje z St. Petersburga, by przeprowadzić swą demonstrację siły wobec Brytyjczyków. Rosjanie otrzymali zgodę. Odtąd niemieckie i rosyjskie okręty płynęły razem niemal do samego Singapuru. Epizod ten, z pozoru mało znaczący w przekroju całej wyprawy, ukazuje znaczne uwikłanie ówczesnych flot wojennych w międzynarodową politykę.

Wielodniowy pobyt w tropikalnym Singapurze, gdzie mieszkała wcale liczna i gościnna diaspora niemiecka, pozwolił załogom przyrzeć się bliżej temu ośrodkowi brytyjskiej polityki kolonialnej.

Po opuszczeniu Singapuru zespół obrał kurs na Hongkong - podówczas wielką brytyjską bazę morską. W sprawnej tamtejszej stoczni zamierzano wreszcie pousuwać wszystkie usterki i uszkodzenia urządzeń napędowych okrętów.

W Hongkongu znajdowała się akurat część brytyjskiej eskadry wschodnioazjatyckiej, dowodzona przez adm. Sir Edwarda Seymoura. Dowódcą brytyjskiego okrętu flagowego *Centurion* i szefem sztabu adm. Seymoura był kmr. John R. Jellicoe.

Obok brytyjskich, w porcie znajdowały się też okręty amerykańskie pod dowództwem kontradm. Deweya. Na horyzoncie majaczyła już wojna amerykańsko-hispańska, trwały też pertraktacje Rosjan i Brytyjczyków z Chińczykami w sprawie wydzierzawienia baz morskich. Przykład dali już wcześniej Niemcy, zyskując drogą dzier-



zawoj rejon Kiautschou z portem Tsingtau.

Czas postoju w Hongkongu upłynął załogom szybko i barwnie - na poznawaniu miasta, na wycieczkach po okolicy, na wizytach u mieszkających tam rodzin niemieckich i na ożywionej wymianie wizyt w mesach oficerskich okrętów stojących w porcie. Książę Heinrich złożył ze swą żoną wizytę w szacownym chińskim Kantonie; cel osiągnięto po prawie całodiennej podróży z Hongkongu rzeką Kanton, podówczas niezbyt bezpieczną, bowiem nawiedzali ją miejscowi piraci. W samym Kantonie na gości, oprowadzanych przez miejscowego konsula niemieckiego, pana Knappego, czekała drobna cząstka starych Chin.

Ostateczny cel wyprawy - port Tsingtau - okręty zespołu osiągnęły na początku maja 1898 roku. Na miejscu załogi mogły zaobserwować pierwsze efekty bardzo interesujących działań (m. in. na polu kultury), podejmowanych tam przez rozmaite placówki niemieckie pod kierunkiem gubernatora, komandora Jaeschkego.

O wyprawie Księcia Heinricha opowiadał

Wojciech M. Wachniewski

Słupskie Menu

Powyborczy jadłospis

W kociołku naszej słupskiej kuchni mamy kolejne propozycje, tym razem powyborcze. Oto one.

Pora na pora

Por posiada naturalne właściwości lecznicze i odżywcze. Wymienia się go jako źródło wapnia, fosforu, potasu, sodu, żelaza i siarki. Ma właściwości obniżające poziom złego cholesterolu we krwi, dzięki czemu zmniejsza ryzyko zawału serca i chorób układu krążenia. Zalecany jest w anemii, arteriosklerozie, artretyzmie, gośćcu czy gruczolicy. Pomaga w zaburzeniach trawienia, Potrafi czynić cuda przy niestrawności, zaparciach oraz w otyłości. Stabilizuje poziom cukru we krwi oraz ma właściwości bakteriobójcze. To dlatego zewnętrzne okłady z jego liści wspomagają leczenie czyraków, wrzodów, brodawek i odcisków. Natomiast ciepłe, ugotowane pory w postaci okładu, który przykładany do podbrzusza pomaga w stanie zapalnym pęcherza moczowego.

Dwubarwność pora wiąże się z zawartością olejków eterycznych i intensywnością smaku. Najbardziej delikatna jest część biała, natomiast ta zielona jest ostrzejsza, wyrafinowana.

Por przez długie wieki był traktowany jako pokarm dla ubogich i rzadko trafiał na pańskie stoły. Dopiero 100 lat temu odnalazł się w wykwinnej kuchni francuskiej gdzie zyskał liczne grono wielbicieli. Choć w polskiej kuchni jest traktowany jako przyprawa, podobnie jak cała jego rodzina czyli płacziwa cebula i cuchnący czosnek, dziś czas to zmienić. Smukły, odporny na niepogodę por nadaje się przecież do słupskiej kuchni, co urozmaicić może monotonną dietę każdego z nas i wiele w niej zmienić.

Orzechy

Mówi się często, że „twardy orzech do zgryzienia to trudny orzech do zgryzienia” zapominając o tym, że owoc choć jest twardy i smaczny w smaku to wyjątkowo ciężkostrawny. Zawiera dużo tłuszczu, który korzystnie wpływa na zdrowie dzięki nienasyconym kwasom tłuszczowym ale jest ciężkostrawny. Wysoka zawartość nienasyconych kwasów tłuszczowych, witamin z grupy B i witaminy E korzystnie wpływa na pracę mózgu

i wygląd skóry ale jest ciężkostrawny.

Orzechy ze względu na dużą ilość białka są bardzo ważnym elementem w diecie wybranej grupy konsumentów - w diecie wegetarian. Dla pozostałych są jedynie dodatkiem do ciast, deserów i sałatek.

Dla przeciętnego zjadacza korzystne jest spożywanie garści mieszanek orzechów „od czasu do czasu” choć zawsze należy pamiętać o kilku zastrzeżeniach. Orzechy powinny być stosowane jako zamiennik innych produktów spożywczych a nie jako dodatkowa przekąska. Najlepiej jest je spożywać w postaci naturalnej na surowo a nie z dodatkiem soli bądź innych przypraw. Ponadto należy pamiętać, że niektóre osoby mają alergię na orzechy choć może o tym jeszcze nie wiedzą. Alergia na te owoce może spowodować wystąpienie zmian skórnych bądź, co gorsze, wstrząsu anafilaktycznego. Zatem profilaktycznie orzechów powinniśmy się wystrzegać nawet w słodkich ilościach. Niestety używam ich do mojej sałatki, która jest dobrze znana moim domownikom i gościom. W sałatce znajduje się zawsze drobno pokrojony por w dość dużej ilości, kukurydza i czerwona fasola, suszona słivka, żółty ostry ser pokrojony w grubą kostkę i niewielka ilość orzechów włoskich w cząstkach.

Całość doprawiam pieprzem, niewielką ilością imbiru i mieszam z dodatkiem majonezu. Sałatka jest za każdym razem niepowtarzalna zarówno z powodu różnej proporcji wszystkich składników, jak i smaku sera. Ale zawsze zjadliwa.

Budyń

Tradycyjny budyń jest lekką, strawną potrawą przyrządzaną na parze. Jego podstawą czyli bazą są żółtka jaj utarte z cukrem lub masłem oraz pianą ubitą z białek. Budyń może być słony oraz słodki. Te ostatnie podawane są jako desery, gdy głównym składnikiem masy jest ser, orzechy lub mak. Z kolei budyń słony przyrządza się zazwyczaj z warzyw, gotowanych grzybów lub mięsa mielonego.

Budyń gotuje się na parze w specjalnych, metalowych formach budyńowych z kominem w środku i nie mają nic wspólnego z tym, co się przypisuje „teraźniejszemu budyńowi”. Ten ostatni jest zwykłym kislewem mlecznym sporządzonym z mleka, mąki ziemniaczanej i soku owocowego lub kakao z dodatkiem cukru. Jest tanią i łatwą w przygotowaniu przekąską, której daleko do wersji oryginalnej. Odpowiednio przygotowany prawdziwy budyń ma delikatną strukturę i sprawiedliwie dzieli swoje zalety. Jest i suchy, i pulchny, i w prze-

kroju porowaty, a przede wszystkim stanowi prawdziwą delikację wśród tej kategorii choć wielu z nas i tak tego nie doświadcza.

Placek po zbójce

Byłoby wielkim nadużyciem nazywanie mojego placika placem po węgiersku. Daleko mu do wersji spotykanych w okolicznych jadłodziarniach. Placek w takiej formie jaką znamy w Polsce, na Węgrzech jest serwowany rzadko. Jest to danie bardzo wdzięczne bo osobistą wersję tego dania może ograniczyć jedynie smak i wyobraźnia autora. Niezmienne są tylko dwa elementy - dobrze wysmażony placek ziemniaczany i wołowy gulasz, choć i ten ostatni można zastąpić kurczakiem a w wersji dla wegetarian - cukinią i groszkiem. Również sam smak gulaszu nie musi być wyjątkowo ostry czyli paprykowy.

W moim wydaniu danie to nazywał placem po zbójnicku ale cały czas mam w zanadrzu niespodziankę w zależności od sytuacji i okoliczności. Bo placek jest niespodzianką. Podstawą dania jest zwykły placek przygotowany ze startowanych ziemniaków, cebuli i jaj z dodatkiem niewielkiej ilości mąki, soli, pieprzu i gałki muskatowej. Z tych składników sporządza się ciasto ziemniaczane, któremu następnie należy nadać kształt na roz-



grzanej patelni, wcześniej obficie oblanej olejem.

Placek jest zwykłym placikiem ale o jego smaku, zastosowaniu czy cenie decyduje gulasz, którym go potraktujemy. Najlepszy gulasz to pokrojone w kostkę mięso (w mojej wersji wieprzowe), które należy podsmażyć z dodatkiem rozmarynu, czosnku i cebuli oraz sproszkowanej papryki. Następnie całość traktujemy wodą tak, aby zakryło mięso i duszę. Pod koniec duszenia do mięsa należy dodać pokrojoną paprykę a na samym końcu ogórki konserwowe. Całość traktujemy jeszcze niewielką ilością mąki, aby zagęścić sos i doprawiam. Na koniec usmażony placek należy wyłożyć na talerz. Na jego połowę nałożyć gulasz i przykryć drugą połową placika. Co by nie było w środku, pół placika i tak widać za sprawą kleksa ze śmietany na samym wierzchu.

Beata Chrzanowska

Przedbiegi

Przejdźmy jednak w naszych wyborczych remanentach do spraw nam bliskich, do Słupska, w którym wyborcy przerwali samorządowy świat układów, tak pieczołowicie budowany przez lata. Co do tego, że taki układ istniał, nikt chyba nie ma wątpliwości, które mogą jedynie dotyczyć skali tej patologii. Jaka to skala czas pokaże?

Kampania wyborcza w naszym mieście rozpoczęła się bardzo wcześnie, bo aż dwa lata temu. Zapoczątkowały ją dwa referenda, które wprowadziły nie przyniosły oczekiwanych przez inicjatorów efektów, ale bez wątpienia przygotowały solidny grunt pod wyniki wyborcze w listopadzie 2014 roku.

Na rok przed wyborami zaczęły się pierwsze ruchy.

Rozpoczął je urzędujący prezydent, który namaszczył na swojego następcę wiceprezydenta **Andrzeja Kaczmarczyka**. Potulna lewica spod znaku SLD przyjęła tę wolę w swoich prawyborach. Niedługo przed wyborami samorządowymi pretendent wypiął się na swoją partię powołując własny komitet, a potulna - w dalszym ciągu, lewica grzmiała na całe miasto, że pana **Andrzeja Kaczmarczyka** popiera.

W październiku 2013 roku pan **Andrzej Twardowski**, **Roman Drozd** i **Jan Czechowicz** powołali Słupskie Porozumienie Obywatelskie. Stowarzyszenie, które w swych szeregach skupiło ludzi słupskiego biznesu, kultury, sportu, nauki oraz działaczy społecznych powstało aby naprawić tę sytuację w mieście. Aby to zrobić zadeklarowano udział w nadchodzących wyborach samorządowych, a tajemnicą poliszynela stało się, że prezes SPO **Andrzej Twardowski** będzie kandydatem Stowarzyszenia na prezydenta miasta.

Po wakacjach akces w wyborach zgłosili następni kandydaci: **Zbigniew Konwiński** z PO, **Robert Kujawski** z PiS-u oraz „współsprawca” dwóch słupskich referendów prezes Stowarzyszenia „Nasz Słupsk” pan **Aleksander Jacek**.

Ostatnim zgłaszającym akces, jak się później okazało, ale liczącym się kandydatem w prezydenckim wyścigu, był słupsko-gdyniński poseł **Robert Biedroń**. Wywołało to - nie tylko w naszym mieście, pewną sensację.

Do listy pretendentów dołączyli inni, ale nie odegrali oni żadnej roli.

Machina wyborcza ruszyła. Rozpoczęły się plotki, spekulacje, typowania i oczywiście profesjonalne i... „nieprofesjonalne” sondaże.

Sondaże

Pierwszym był zlecony - profesjonalnej firmie, przez Centrum Inicja-

tyw Obywatelskich sondaż preferencji przedwyborczych znanych słupskich polityków. Występowali w nim oprócz rzeczywistych pretendentów i tacy, którzy, jak się później okazało nie stanęli w szranki o najwyższy urząd w mieście: **Krystyna Danilecka-Wojewódzka** i **Maciej Kobylński**.

Bezapelacyjnym liderem tego sondażu okazał się pan **Zbigniew Konwiński**, który wszystkich swoich konkurentów „bił na głowę”.

Drugim był sondaż naszej gazety, przeprowadzony w formie sondy ulicznej. Z wielu aspektów sondażowego badania przypomnę tylko to, które dotyczyło rzeczywistych pretendentów do prezydenckiego fotela. Na dwa miesiące przed wyborami kolejność - pierwszych sześciu kandydatów, była następująca: **Andrzej Twardowski** (SPO) - 25,6%, **Zbigniew Konwiński** (PO) - 18,0%, **Robert Biedroń** (KWW-RB) - 11,8%, **Andrzej Kaczmarczyk** (SLD) - 11,4%, **Robert Kujawski** (PiS) - 8,5%, **Aleksander Jacek** (KWW-AJ) - 4,7%... Nasz sondaż, mocno skrytykował pan **Marcin Dadel**, jako niereprezentatywny i nieprofesjonalny.

Potem były jeszcze dwa sondaże: jeden zlecony ponownie przez CIO i drugi, który zleciło Radio Gdańskie. Oba dawały miażdżące zwycięstwo pana **Zbigniewa Konwińskiego** z poparciem bliskim 40%, a na drugim miejscu plasując **Robert Kujawskiego**. Pozostali pretendenci byli daleko w tyle.

Gazeta „Moje dwuMiasto” na tydzień przed wyborami ogłosiła swój ostatni sondaż, podobnie jak poprzednie wykonane w formie sondy ulicznej, tym razem na próbie 1076 przepytanych obywateli miasta. Podaliśmy w nim, że do drugiej tury przejdą: **Zbigniew Konwiński** z poparciem - 26,09%, a drugi będzie **Robert Biedroń** z wynikiem - 21,12%.

Byliśmy jedyni, którzy przewidzieli rzeczywiste wyniki wyborów samorządowych w Słupsku, a były one następujące: pierwszy- **Zbigniew Konwiński**- 29,08 % głosów, różnica między naszym sondażem a rzeczywistością -2,99%, drugi- **Robert Biedroń**- 20,33 %, różnica 0,79%. Co pan na to panie **Marcinie Dadel**?

To zastanawiające, że żadne uchodzące za „rzetelne” media nie odnotowały tego faktu. Ale do słupskiej rzetelności i niedostrzegania przez konkurentów naszej gazety już wszyscy: redakcja i czytelnicy dawno się przyzwyczaili.

Z oczywistych względów nie podaję w swoich rozważaniach tych wszystkich sondaży komputerowych i esemesowych, na różnych portalach, bo one tylko nabijają kasę ich właścicielom i tak naprawdę ich kompromitują.

Bizancjum i skromność

Kampania wyborcza była wojną na plakaty, bilbordy, spoty, reklamy w mediach i inne tego typu podobne fajerwerki. Czyli krótko mówiąc była to walka na kasę.

Rzeczywiste koszty niektórych komitetów i kandydatów zapewne wielokrotnie przekroczyły dozwolone limity. Co było widać gołym okiem. Przypomnę, że w wyborach do rady miasta w miastach na prawach po-

Powyborcze remanenty

Za nami wybory samorządowe, których przeprowadzenie skompromitowało słabe i odchodzące od standardów demokratycznych państwo polskie. Od dawna socjologowie biją na alarm: Polska demokracja jest zagrożona- następuje oligarchizacja życia w Polsce, na wzór rosyjski i ukraiński i to w wielu dziedzinach życia społecznego: poczynając od polityki, biznesu, a na kościele kończąc. Władza i pieniądze przesłaniają wszystko. Państwo, pod rządami PO w żadnym zakresie nie przeciwdziała tym zjawiskom, a wręcz im sprzyja.



wiatu kandydat nie może przekroczyć kwoty 3.600 złotych.

W brew pozorom przy aktualnych cenach materiałów reklamowych jest to kwota raczej skromna. Sam brałem udział w kampanii wyborczej i wiem ile to wszystko kosztuje. Powiesiłem 27 plakatów na słupach latarni ulicznych, co razem z ich wydrukowaniem, opłatami administracyjnymi, kosztem klejenia na płycie wyniosło około 1000 złotych. Dlatego zastanawiam się ile musiały kosztować plakaty kandydatów, którzy mieli je na niemal każdym słupie latarniarnym w okręgu, a ponadto posiadali jeszcze bilbordy na każdym skrzyżowaniu, wielkie plansze reklamowe na szczytach budynków oraz wiele, wiele innych reklamowych „atrakcji” dla wyborców.

Dlatego nie dziwi mnie, że tak szybko ci „reklamowi hurtownicy” zwiłali swoje reklamy, zanim napiszą skromne sprawozdania finansowe.

Jeden z kandydatów startujący ze śródmieścia, którego podobizna była bardzo widoczna, a który niestety nie dostał się ponownie do Rady Miejskiej w rozgoryczeniu powiedział mi:

„Wydałem na darmo 5 tys złotych, a miałem niestartować, ale mnie namówili.”

Dlatego wielu dziwi się, że **Robert Biedroń** i jego drużyna właściwie, na tle innych była zupełnie niewidoczna na reklamowych plakatach i bilbor-

nych? Dla mnie jest to kuriozum. To właśnie w szkołach, internatach, koszarach, salach konferencyjnych wszelkich urzędów, pomieszczeniach gminnych, klubach, świetlicach kandydaci na radnych, wóldarzy gmin powinni spotykać się z wyborcami. Bo gdzie? I Uwaga!!!- za darmo. Spotykać się na debatach, merytorycznych sporach, przekonywać do swoich racji- a tu nie. Zakaz. Bo co? Ci ludzie to zaraza.

Negatywny obraz służby społecznej kreowany jest przez niezrozumiałe prawo, które odgradza kordonem sanitarnym władzę od społeczeństwa. Sprzyja to nietransparentności i przejrzystości naszego ustroju państwa.

Prawo preferuje, tych co mają kasę. Stąd niebotyczne kwoty na reklamowe śmieci młające w głowach nieorientowanych wyborców. W dzisiejszej kampanii wyborczej podstawowym kryterium dla wyborcy jest piękna buźka, sylwetka, czy wielkość zdjęcia i jego wielość.

Do tego dochodzi niezrozumiałość, bo skomplikowana- dla większości obywateli, ordynacja wyborcza. I mamy to co mamy.

-Proszę pana, jak słyszę o wyborach to niedobrze mi się robi. - powiedziała mi pewna pani przed Netto przy ulicy Gancarskiej, gdy chciałem jej wręczyć swoją ulotkę.

Wielu było pogniwanych na wybory. Deklarowało ich bojkot. Poziom negatywnej emocji w społeczeństwie jest ogromny, o czym świadczy chociażby niska frekwencja. Smutne, że część tej negatywnej ekscytacji znajduje swój wyraz w niszczeniu plakatów wyborczych, a nie w akcie głosowania. Uważam, że są to poważne problemy naszego państwa, gdzie radykalizm coraz częściej dochodzi do głosu zamiast procedur demokratycznych.

Głosowanie

Lokal, w którym głosowałem wydał mi się piwniczną izbą. Mały, ciasny, szary. Wyborcy objali się o siebie i sprawiali wrażenie jakby chcieli szybko z tego ponurego przybytku uciec.

Brak jakiegokolwiek uśmiechu, karty wydawali mi jacyś wyrobnicy skazani na tę czynność wbrew swojej woli.

Takie odniosłem wrażenie.

Otrzymałem kartę i dwie książki. W pierwszej chwili pomyślałem o ogromnym marnotrawstwie papieru, potem o uciążliwości liczenia głosów, gdzie główną, bardzo czasochłonną czynnością będzie wertowanie kartek w celu szukania tego jednego krzyżyka.

Wybory to święto demokracji

W świecie demokratycznym wybory to radosne święto demokracji. Na świecie tak, ale nie w Polsce. Nasze przepisy prawne, sytuują kandydatów do funkcji publicznych, jako ludzi o nie jasnej, podejrzaną kondycji moralnej, etycznej, o rozchwianej uczciwości.

Nie ukrywam, że stan prawny w pewnym sensie wymusza takie zachowania, a i w świadomości społecznej kandydat na wójta, radnego, prezydenta, radnego to cwaniaczek, nieudacznik, leń starający się żyć na koszt podatnika.

Bo jak tłumaczyć zakaz prowadzenia kampanii wyborczej na funkcje publiczne w budynkach publicz-



Moje myślenie nie odbiegało od rzeczywistości, która skompromitowała nasz kraj. A przecież taki poziom kompetencji jak w Państwowej Komisji Wyborczej jest wszędzie. Bo niby dlaczego PKW ma być wyjątkiem. Tak jest w wojsku, policji, administracji rządowej.

-To państwo to jedna wielka zgraja ludzi niekompetentnych. - takie zdania coraz częściej wypowiada, coraz więcej Polaków.

Wyniki

W Słupsku nie zwyciężył PSL, bo u nas nie było takiego komitetu. Pewnie rolę PSL-u pełnił PiS.

Tak na marginesie, to coraz częściej mówi się o niekonstytucyjności polskiej ordynacji wyborczej. Bo dla czego komitety obywatelskie skazane są zawsze na dalsze numery od komitetów partyjnych. Dlaczego komitety partyjne do kampanii wyborczej mogą wykorzystywać pieniądze publiczne, których pozbawione są komitety obywatelskie. Itp, itd.

Wygrały w Słupsku komitety partyjne: PO- 9 mandatów, PiS- 7 mandatów oraz SLD- 1 mandat, ale akurat ci ponieśli smrotną klęskę. Ponadto KWW Andrzeja Twardowskiego- 4 mandaty i KWW Roberta Biedronia- 2 mandaty.

Dotychczasowa władza obeszła się smakiem, co akurat było sprawiedliwością w myśl zasady „pycha idzie przed klęską”.

Niestety nikt w Słupsku nie będzie mógł rządzić samodzielnie. Potrzebny będzie konsensus. Oby był jak najszerszy, bo po latach chamskich zachowań w debacie publicznej potrzeba zgody i koncyliacji.

Do tematu zmiany władzy w Słupsku będziemy na naszych łamach wracali.

Przed nami druga tura wyborów prezydenckich. Niech zwycięży lepszy, a my obywatele uszanujemy demokratyczny wybór i niech to będzie pierwszy krok do naprawy tej chorej, polskiej demokracji.

Andrzej Obecny



Zabawa na sto dwa

W sobotę 22 listopada na sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Główczych odbył się Bal Seniora, który był jednocześnie zwieńczeniem projektu „Z legendą przez pokolenia” realizowanego przez Grupę Teatralną Klubu Wolontariusza AMICUS.

Spektakl opowiadał historię biednego malarza z dawnych Główczych, który dostał propozycję poprawy swojego losu dzięki zleceniu przy malowaniu kościoła i obrazu. Jak to zwykle bywa pojawił się diabeł, który próbował pokrzyżować te plany, lecz na szczęście dzięki sprytowi artysty udało się go pokonać. W spektaklu nie zabrakło pokazów umiejętności artystycznych, dobrej gry aktorskiej i ciekawych efektów specjalnych. Przygotowywany przez ponad rok występ spotkał się z gromką owacją zgromadzonej widowni. Następnie prawie dwie setki przybyłych na bal seniorów bawiły się przy muzyce do 2 nad ranem. Przy bogato zastawionych stołach seniorzy mogli spotkać się ze znajomymi, porozmawiać i wspominać dawne czasy, a także potać przy muzyce z tamtych lat.



Królem i królową Balu zostali wybrani: **Teresa Leśniewska** oraz **Edward Dobrosielski**, którzy aktywnie bawili się od samego początku imprezy. Wybrani goście zostali udekorowani pięknymi złożonymi koronami, a następnie wspólnie wybrana królewska para odtańczyła tradycyjnego walca.

Paweł Żmuda

Pracownicy socjalni świętowali

Ten dzień należał do nich - ludzi z pasją i sercem do swojej niełatwej pracy.

Z okazji Dnia Pracownika Socjalnego w Gminnym Ośrodku Kultury w Główczych dnia 21 listopada 2014 roku odbyło się uroczyste spotkanie dla osób pracujących



w obszarze pomocy społecznej z gmin powiatu śląskiego. Owe święto stanowi formę uznania dla osób zaangażowanych w pracę na rzecz drugiego człowieka.

Przybyłych gości powitano tradycyjnie chlebem i solą oraz lampką szampana. Uroczystość poprowadziła Pani **Krystyna Oczachowska** Kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Główczych. Następnie Pani **Teresa Florkowska** Wójt Gminy Główczyce podkreśliła, że takie święto pozwala dostrzec trud i poświęcenie z jakim pracownicy socjalni niosą pomoc tym, którzy jej najbardziej potrzebują. Na ręce Pani Kierownik wręczyła kwiaty dziękując wszystkim pracownikom za duże zaangażowanie w wykonywaniu tak odpowiedzialnej pracy.



Uroczystość uświetniły wspaniałe występy artystyczne podopiecznych Środowiskowego Domu Samopomocy w Rumsku pod okiem kierownika Pani **Danuty Stegienta**.

Następnie sala zamieniła się w parkiet. Nadszedł czas na taniec Polonez, prowadzony przez Wolontariuszy AMICUS, do którego przyłączyli się zaproszeni goście. Pomoc wolontariuszy w tym dniu również okazała się nieoceniona. To oni przygotowali poczęstunek oraz uatrakcyjnili swoimi występami tę uroczystość.

Życzymy wszystkim pracownikom socjalnym i wolontariuszom wytrwałości w trudnej i odpowiedzialnej pracy oraz ludzkiej wdzięczności za udzielaną pomoc. (aj)

10-lecie Społecznej Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Szczypkowicach

W sobotę, dnia 22 listopada 2014 roku odbyły się uroczystości z okazji 10-lecia Społecznej Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Szczypkowicach. Obchody poprzedziła Msza Św. Sprawowana w Kościele w Szczypkowicach.

Uroczysta gala z tej okazji zgromadziła uczniów, rodziców, nauczycieli, przedstawicieli lokalnych władz oraz sympatyków szkoły. Przybyli też ci, którzy naukę w tym budynku szkoły rozpoczynali oraz emerytowani nauczyciele.

Uroczystości rozpoczęły się wprowadzeniem pocztu sztandarowego i odśpiewaniem hymnu państwowego. Następnie Pani **Teresa Szramowiat** Dyrektor Szkoły powitała

wszystkich zaproszonych gości oraz przedstawiła historię placówki i jej rozwój w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Szkoła ta przed 10 laty rozpoczęła działalność dzięki determinacji mieszkańców, którzy powołali do życia Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Szczypkowice, które stało się organem prowadzącym szkołę po jej likwidacji przez gminę w roku 2004.

Podczas uroczystości zaprezentowano najważniejsze dokonania społeczności szkolnej, a także podziękowano osobom i instytucjom, dzięki którym placówka może funkcjonować w takim kształcie, jaki obecnie prezentuje.

Przedstawienie dorobku szkoły uzupełniły występy artystyczne jej wychowanków. Uczniowie uświetnili obchody montażem słowno-muzycznym, w którym przypomnieli kolejne etapy działania placówki. Były wspaniałe śpiewy, tańce i gromkie brawa publiczności.



Następnie głos zabrali przedstawiciele władz samorządowych i zaproszeni goście. Proboszcz ksiądz **Grzegorz Stepniak**, z zamilowania piłkarz, wręczył szkole piłkę zaraz po mszy świętej, natomiast Pani **Teresa Florkowska** Wójt Gminy Główczyce złożyła życzenia i gratulacje, a także podarowała społeczności szkolnej kosiarke do trawy.



Na zakończenie uroczystości zebrani skorzystali z poczęstunku przygotowanego przez pracowników szkoły.

Aneta Jankowska

Wyniki wyborów samorządowych

W naszej gminie odbyły się wybory samorządowe z następującymi wynikami: Wójt Gminy Główczyce ponownie wybrano Panią **Teresę Florkowską** - poparciem 2012 głosów wyborców. Przy czym kontrkandydat, Pan **Marek Mańkowski** uzyskał 595 głosów.

Frekwencja w gminie Główczyce wyniosła 37%.

Radnymi gminy na nową kadencję 2014-2018 zostali panie i panowie:

Kazimierz Hliński, zam. Rumsko, **Zdzisław Jarzab**, zam. Choćmirówko, **Janusz Jereczek**, zam. Stowięcino, **Anna Kaczykowska**, zam. Dargoleza, **Arkadiusz Kwiatkowski**, zam. Izbyca, **Zofia Makoś**, zam. Wielka Wieś, **Jerzy Mańkowski**, zam. Szczypkowice, **Michał Matkowski**, zam. Główczyce, **Danuta Pikul**, zam. Poblócie, **Krzysztof Rybak**, zam. Żoruchowo, **Krzysztof Świętorecki**, zam. Wykosowo, **Jacek Wiciński**, zam. Cecenowo, **Tomasz Wołyński**, zam. Główczyce, **Andrzej Zieliński**, zam. Siodlone i **Grażyna Ziomek**, zam. Główczyce. (aj)

Szanowni Wyborcy
Pragnę podziękować moim wyborcom, mieszkańcom Ustki, okręgu wyborczego nr 14 z ulic: Wczasowej, Rybackiej, Leśnej, Zielonej i Placu Dąbrowskiego. Tak liczne wsparcie osób, które oddały na mnie swój głos 16 listopada 2014 roku w wyborach samorządowych, przełożyło się na uzyskanie mandatu Radnej Miasta Ustka. W ramach pełnienia mandatu, będę wspierała wszelkie inicjatywy usteckiego samorządu, które będą miały wpływ na rozwój Ustki, by zmieniała się w sprawne, nowoczesne, dostatnie miasto.

Dziękuję, **Adriana
Cerkowska-Markiewicz**



Stupskie Smaki

Przepisy pani Bożeny

Piers z kaczki pieczona w soku pomarańczowym

Przygotowanie- piersi kaczki:

Piersi zamoczyć w soku z pomarańczy lub soku jabłkowym na 24 godziny. Piersi osuszyć, skórę ponacinać na krzyż aż do mięsa. Piekarnik rozgrzać do 200°C.

Rozgrzać patelnię, włożyć klarowane masło lub olej, ułożyć piersi skórą do dołu i smażyć przez 4 minuty na średnim ogniu, aż skórka będzie złota. Następnie piersi przełożyć na drugą stronę i smażyć przez 1 minutę. Piersi ułożyć skórą do góry i piec przez 15 minut.

Sos pomarańczowo-imbrowy:

Składniki: 2 łyżki dżemu pomarańczowego, ½ szklanki soku pomarańczowego, 1 łyżeczka startego imbiru, 1 łyżeczka miodu, sól+, pieprz+.

Wykonanie:

Upieczoną pierś układamy na rozgrzanym sosie, chwilę dusimy, by nabrała soczystości i winności. Po czym układamy na półmisku podlewamy sosem. Podajemy z kuskusem pomarańczowym lub z grillowanymi talarkami ziemniaczanymi lub z kaszankami pieczonymi z sałatką z winogronami: 1/3 jabłka, garść winogron, garść rozszponki, winegret: 3 łyżki syropu z pędów sosny lub 2 łyżki syropu klonowego + ½ łyżki soku z cytryny, sól, pieprz.

Smacznego!

Przyjdź do nas i porównaj z pieczoną kaczka Bożeny Hołowienko.



Podziękowania



Restauracja „Stupskie smaki” Bożeny Hołowienko spotyka się z uznaniem gości, którzy za fantastyczne doznania podniebienia często dziękują słupskiej restauratorce. Aby smaki te zostały na trwałe, dziękują licznymi wpisami do Księgi Pamiątkowej.

Oto niektóre z nich:

„Serdeczne gratulacje... bardzo się cieszę, że napelniliście „smakiem” nowe miejsce w Słupsku.

Bożenko i Janie serdecznie dziękuję, że mogliśmy razem z Wami świętować otwarcie nowej Restauracji „Stupskie Smaki”.

Życzymy sukcesów i wiernych klientów: Krzysztof Sikorski, Ewa Sikorska, Maciej Maraszkiewicz

„Jedno jest pewne: Magda Gessler byłaby tutaj bezrobotna.”

Robert Biedroń

„W końcu w Słupsku można smacznie i szybko zjeść!!!”

Tomasz i Małgorzata Miliuscy.

Zapraszamy

DO NOWO OTWARTEJ RESTAURACJI

Stupskie Smaki

- Bale
- Wesela
- Bankiety
- Przyjęcia okolicznościowe
- Komunie
- Chrzcziny
- Stypy
- Studniówki
- Konferencje, sympozja, promocje
- Catering (kompleksowa obsługa)

Słupsk, ul. Madalińskiego 1

kom. 607 052 607, tel. 59 840 38 03

e-mail: b.holowienko@wp.pl, www.slupskiesmaki.pl

Biedroń na prezydenta!

Stało się! Robert Biedroń wszedł do drugiej tury wyborów prezydenckich w Słupsku. Dla wielu to spore zaskoczenie. Przede wszystkim dla Roberta Kujawskiego, którego sondaże lokowały w wyborczym finale i który sam był pewien swojego sukcesu. Mieszkańcy miasta mieli jednak inne preferencje. Zaufaniem obdarzyli Roberta Biedronia. Jest to wyraźny sygnał, że słupszczanie pragną realnych zmian. Nie zmiany szyldów partyjnych na ratuszu, ani zmiany jednego partyjnego układu na inny.

Ofertę odpartyjnięcia miasta w tych wyborach złożyło kilku kandydatów do prezydenckiego stołca. Najbardziej wiarygodny okazał się w oczach wyborców poseł Robert Biedroń. Jego wynik w wyborach i awans do drugiej tury to także zaskoczenie dla posła Zbigniewa Konwińskiego.

Konwiński oczekiwał, że jego rywalem będzie radny Kujawski, którego zapewne łatwo by ograł. Przyjdzie mu się jednak zmierzyć z rywalem poważniejszego kalibru. Robert Biedroń to nawet nie szeregowy poseł. Robert Biedroń to najlepszy poseł obecnej kadencji! Takim tytułem uhonorował go tygodnik Polityka. Jego ciężką pracę widzą i doceniają słupszczanie. Biedroń z każdym miesiącem, tygodniem i dniem zyskuje na poparciu wśród mieszkańców naszego miasta. W prawyborach uplasował się na piątym miejscu, kolejne sondaże plasowały go na trzecim miejscu, a pierwsza tura wyborów dała mu drugi wynik.

Wszystko wskazuje na to, że z woli mieszkańców Słupska w drugiej turze zajmie on pierwsze miejsce.

Taki wybór byłby niesamowitą szansą rozwojową dla Słupska. Przede wszystkim miasto pod przewodnictwem Roberta Biedronia weszłoby na nowy kurs ku lepszemu! Przesądzą o tym dwa fakty. Przeciwnicy Roberta Biedronia podnoszą przeciwko niemu tylko jeden argument, że jest spoza Słupska. Tym samym jednak pokazują, że nie mają przeciwko Biedroniowi żadnych innych argumentów. Nie mogą go zdyskwalifikować merytorycznie sięgając po argumentację ad personam. Paradoksalnie jednak fakt, że Biedroń nie pochodzi ze Słupska jest jego wielkim atutem. Nasze miasto potrzebuje prezydenta, który nie jest uwikłany w lokalne układy i nie spoczywają na nim żadne podejrzenia zobowiązania. Jedyny interes jakim prezydent Biedroń będzie się kierował sprawując swój urząd to interes miasta i jego mieszkańców. Tak samo jak polska reprezentacja w piłce siatkowej potrzebowała zagranicznego trenera Stephana Antiga by sięgnąć po złoto mistrzostw świata, tak Słupsk potrzebuje prezydenta z zewnątrz by mógł stać się miastem sukcesu. To sprawa oczywista!

Drugim atutem posła Biedronia to fakt, że jest kandydatem bezpartyjnym. O jego awansie nie zdecydowały partyjne środki, ani żadna partyjna machina. O tym sukcesie zdecydowali sami słupszczanie z którymi spotykał się na ulicach i do których



serc i umysłów trafił ze swoim programem. Robert Biedroń jako prezydent nie będzie realizował żadnej partyjnej polityki, nie będzie zobligowany również słuchać poleceń wydawanych przez partyjnych przełożonych. Jego jedynymi szefami będą wyłącznie sami mieszkańcy miasta. Gabinet prezydenta miasta będzie miejscem spotkań z mieszkańcami, a nie z partyjną centralą.

Wybór Roberta Biedronia na prezydenta Słupska to dla naszego miasta także wizerunkowa zmiana na lepsze. Dotychczas w ogólnopolskich mediach o Słupsku głośno było tylko w kontekście zamieszania ustępującego prezydenta w podpalenia aut politycznego przeciwnika. Słupsk miał także swoje pięć minut w holenderskiej telewizji, która na przykładzie naszego miasta pokazywała jak marnotrawi się środki unijne. Dzięki posłowi Biedroniowi Słupsk może stać się symbolem tolerancji, otwartości i nowoczesności. Takiego miasta życzą sobie i innym słupszczanom. Recepta na to jest tylko jedna. Robert Biedroń na prezydenta!

dr Bartosz Fieducik

Po nawale sprzecznych informacji, doniesień i spekulacji media ad extremum stanęły na wysokości zadania i zdobyły informację, kto wygrał wybory prezydenckie w Słupsku. Na pierwszej turze się jednak nie skończy i czeka nas dogrywka.

Socjologiczna sztuczka Zbigniewa Konwińskiego, który ogłosił się prezydentem już przed 16 listopada, odniosła zamierzony efekt i zobaczymy go w drugiej turze. Wyborcy docenił wkład tego charyzmatycznego przywódcy w rozwój miasta, a jego płomienne mowy w Sejmie zna chyba każdy. O takim polityku pamiętałby nawet chorey na Alzheimera Ronald Reagan na finiszu swojej prezydentury.

Długo wahały się losy drugiego miejsca. W zależności od źródła informacji raz był nim Robert Biedroń, a raz Robert Kujawski. Ostatecznie stanęło na tym pierwszym i to czołowy ideolog walki z wszelkimi objawami nietolerancji stanie do walki o prezydencki fotel. Zastanawiam się, i nie jest to tylko uwaga odnośnie tej konkretnej sytuacji, kto redaguje teksty wychodzące pod auspicjami Głosu Pomorza. Wiele można powiedzieć o poziomie dziennikarskim zespołu tworzącego tamtejszą bazę danych, ale na pewno nie to, że jest rzetelny. Może czas rozszerzyć słownik o kolejny synonim fuszerstwa, niechlujstwa i partactwa?

Finalnie Zbigniew Konwiński zdobył 29,08 % głosów, natomiast drugi Robert Biedroń 20,33 %. Wielkim przegrany może ogłosić się już Andrzej Kaczmarczyk. Obecność na wszystkich możliwych drugorzędnych imprezach w Słupsku nie przełożyła się na wybor-

czy rezultat. Słupszczanie nie przyłożyli ręki do kontynuacji polityki Macieja Kobylńskiego i nie skorzystali z szansy wspólnego zadłużania miasta. Nie pomogło także otoczenie się politycznymi odeskami. Kuriozum to dotyczyło zresztą wszystkich. Rozumiem, trzeba było jakoś uszczelniać komitety, przeprowadzać uliczne łapanki, zachęcać niezdecydowanych znajomych do próby sił w samorządzie, skuszoną obecnością w regionalnych mediach figurantom pstrykać profesjonalne dowodowe zdjęcia, wstawiać je na facebooka i zbierać lajki. Przyznać się bez bicia, kto tak naprawdę utożsamiał się z posłem swojego duce, dzięki któremu miał swoje pięć minut na przystankach autobusowych, telegraficznych słupkach czy też blachach pawilonów prowadzonych przez zaprzyjaźnione sklepowe? Uroki demokracji. Raczej do przewidzenia był za to wynik ultrasów słupskiej sceny kabaretowo-politycznej Ryszarda Bogusza, Aleksandra Jacka czy też Andrzeja Mariusza Łacha. Mieścił się on w granicach szeroko pojętego błędu statystycznego.

Muszę szczerze wyznać, że rzadko kiedy byłem tak zaabsorbowany wynikiem wyborów samorządowych jak jestem teraz. Perspektywa zmiany stała się bowiem po raz pierwszy realna. Zwykle się mówi, że żadna zmiana nie jest dobra. Jest to tylko po części słuszne stwierdzenie. Zwyczajnie składają się nie zmienia, ale co z tym przegrany? Domyślam się, że wielu słupszczan stanie przed wyborem mniejszego zła. Warto się poważnie zastanowić, komu oddać władzę w tym niegdyś tętniącym życiem mieście. Nie namawiam do głosowania na konkretnego kandydata. Zachęcam do przemyślenia i rozważenia wszystkich za i przeciw. Kto



jest w stanie postawić Słupsk na nogi? Kto ma tyle cywilnej odwagi i siły, aby sprostać temu zadaniu? Zbigniew Konwiński czy Robert Biedroń? Prywatnie mam w głębokim poważaniu, czy ktoś jest homoseksualistą, Rosjaninem, skruszonym komornikiem czy Ryszardem III. Interesuje mnie tylko jedno. Osoba, która dostanie mandat zaufania, ma sumiennie wykonywać swoje obowiązki, dbać o rozwój Słupska, interesować się losem mieszkańców i umieć walczyć o swoje racje na posiedzeniach Rady. To miasto musi przejść rekonwalescencję. Warto tutaj przytoczyć przypadek Detroit, którego zadłużenie jeszcze do niedawna wynosiło 18 mld dolarów. 440 stron planu naprawczego, którego wytyczne są właśnie realizowane, ma w najbliższej przyszłości zmniejszyć wartość długów o ponad połowę. Są już tego pierwsze efekty. Można? Można.

Według teorii wybitnego niemieckiego politologa Dirk Berga-Schlossera, każda władza deprawuje. Jednych bardziej, innych mniej. Analiza polityczna dziejów wskazuje na sensowność tej konstatacji, z jednym jednak zastrzeżeniem. Są wyjątki.

Arkadiusz Kawalko

Nie potrzeba wojny, ani „zielonych ludzików”

Zubawieniem granicznym z przerażeniem obserwuję zmagania Państwowej Komisji Wyborczej i przedsiębiorstwa PKP Intercity z systemami informatycznymi. Oczywiście nie będę się zagłębiał ani w zawisłość techniki informatycznej, ani w problemy wieku członków PKW, czy też w zagadnienia ruchu kolejowego. Na obecną farsę patrzę okiem żołnierza, któremu zależy na sprawności i niezawodności podobnych, a także innych systemów informatycznych działających w państwie oraz w wojsku. Nie jestem w swojej trosce osamotniony. W podpisanej niedawno przez Prezydenta RP „Strategii Bezpieczeństwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej” znajdziemy wiele wniosków dotyczących tej problematyki. Na stronie 34. tego dokumentu czytamy takie oto stwierdzenie: „zapewnienie bezpieczeństwa w cyberprzestrzeni, w tym bezpieczeństwa cyberprzestrzeni Rzeczypospolitej Polskiej, to jedno z podstawowych zadań w dziedzinie bezpieczeństwa państwa”.

Ktoś zapyta, co ma owo bezpieczeństwo wspólne z obecnymi kłopotami z systemami informatycznymi? Ano ma i to wiele. Pełny paraliż systemu Państwowej Komisji Wyborczej i całkowita bezradność tej instytucji wobec powstałego chaosu przywodzi skojarzenia z jakimś cyberatakiem. Jeżeli nawet nie był to cyberatak, lecz wyjątkowy splot niekompetencji, lekkomyślności i niewiedzy, bo chyba nie zdej łoty, to nie mam wątpliwości, że te kłopoty są bacznie obserwowane przez obce służby i dostarczają mnóstwa bezcennego dla nich materiału na przyszłość. Pamiętajmy,

że w przyszłym roku czekają nas wybory prezydenckie, a potem parlamentarne. Strach pomyśleć, co się może stać, gdy faktycznie jakaś wroga organizacja, nauczona obecnymi doświadczeniami, zechce zakłócić zliczanie głosów w przyszłych wyborach. Moja wyobraźnia pozwala i na takie obrazki, że dane nadsyłane do PKW w Warszawie będą inne niż te wysyłane z terenu i w rezultacie oficjalny wynik wyborów będzie znacznie odbiegał od rzeczywistego. W skrajnym wypadku możliwe jest „zwycięstwo” kandydata, który w ogóle w wyborach nie startował. Byłaby to kompromitacja Polski w skali światowej.

Podobnie sprawa wygląda z systemem sprzedaży biletów w PKP Intercity. W wyniku niewydolności lub awarii systemu nie można kupić biletów przez Internet oraz w automatach biletowych na stacjach. W pociągach bilety wypisywane są ręcznie, a w kasach sprzedawane są bilety bez rezerwacji miejsc, tylko na bieżące pociągi. Zapewne w tym przypadku również mamy do czynienia z niekompetencją i niedopełnieniem obowiązków, ale skutek jest katastrofalny dla pasażerów i wizerunku tego przedsiębiorstwa oraz nowych pociągów „Pendolino”.

Widzimy, zatem, że teoria rozwinięta w Strategii Bezpieczeństwa Narodowego RP znacznie odbiega do praktyki. Chyba tylko do sfery marzeń można zakwalifikować takie oto pobożne życzenia ze wspomnianej Strategii: „Do najważniejszych zadań przygotowawczych w obszarze cyberbezpieczeństwa należy wdrożenie i rozwijanie systemowego podejścia do

sfery cyberbezpieczeństwa w wymiarze prawnym, organizacyjnym i technicznym. Konieczne jest określenie zasad prowadzenia aktywnej obrony oraz budowa narodowego systemu obrony cybernetycznej, w tym rozwijanie Krajowego Systemu Reagowania na Incydenty Komputerowe w Cyberprzestrzeni Rzeczypospolitej Polskiej, kompatybilnego z systemami państw sojuszników.” Z tego wynika, że trzeba budować nowe systemy, aby bronić obecne systemy. Powstaje pytanie, co się będzie działo, gdy zawiodą wszystkie systemy i te pierwotne i te wtórne, które mają bronić te pierwotne? Jak widać żaden system nie jest niezawodny i każdy może zostać sparaliżowany. Nie trzeba wojny, albo „zielonych ludzików”, ponieważ poprzez niekompetencję wielu naszych obywateli, sami się załatwimy i sami obezwładnimy istotne dla bezpieczeństwa państwa systemy informatyczne. Jesteśmy, zatem na początku drogi w zakresie budowania cyberbezpieczeństwa, co potwierdza również nasza Strategia, która na stronie 49. mówi, że „częstokroć proces wzmacniania odporności systemu teleinformatycznego Rzeczypospolitej Polskiej powinno być stworzenie obszarów cyberbezpieczeństwa wybranych systemów teleinformatycznych istotnych dla bezpieczeństwa państwa oraz odpowiednio zabezpieczonych dróg komunikacji między nimi”.

Powyższe rozważania niech będą ostrzegą dla naszych wojskowych. Nie od dzisiaj wdrażana jest teoria i praktyka sieciocentrycznego pola walki oraz wprowadzane są do sił zbrojnych różne zinte-



growane systemy informatyczne, na przykład w logistyce. Widać, zatem, że od sprawności i niezawodności tych systemów zależeć będzie wynik przyszłych starć zbrojnych, a także już teraz zależy w miarę normalne funkcjonowanie armii w czasie pokoju. Te wszystkie systemy mają wspólną wadę - nie chcą działać bez zasilania i stosunkowo łatwo je zakłócić oraz obezwładnić, na przykład silnym impulsem elektromagnetycznym. Nie należy, zatem zaniedbywać budowy systemów awaryjnych, które im bardziej będą proste, a nawet prymitywne, tym bardziej będą odporne na zakłócenia. Nie wolno zaniedbać szkolenia w zakresie stosowania owych systemów awaryjnych i radzenia sobie w momentach krytycznych. Nie można dopuścić do sytuacji, gdy na przykład, prosty i możliwy całkowity zanik zasilania spowoduje, że nasze siły zbrojne „ogłuchną” i „osłepną”, że nikt nie będzie wiedział gdzie i kto się znajduje oraz gdzie, ile i czego mamy. Jedynym słowem, nie można dopuścić do całkowitej utraty kontroli nad sytuacją, bo to oznacza tylko jedno - klęskę.

Gen. dyw. rez. Piotr Mikarewicz

Listy od Czytelników

Od redakcji:

„Zapalmy znicz pamięci”

Dzień dobry
Panie Andrzeju nawiązując do Pańskiego artykułu „Zapalmy znicz pamięci”, str. 6 „Moje dwu Miasto” z dn. 25.10.2014 roku pisał Pan, że „miliony Polaków zginęły na bezkresnych terenach byłego Związku Radzieckiego”.

Nie wiem skąd wziął Pan tę liczbę, gdyż nawet IPN podaje, że w wyniku represji radzieckiej śmierć poniosło około 450 tysięcy Polaków. W artykule tym nie pisał Pan, że największe straty ludnościowe poniesliśmy w wyniku terroru faszystowskich Niemiec.

Wymieniając oprawców z nazwy można sugerować, że to oni w okresie II wojny światowej zadali narodowi polskiemu największe straty ludnościowe i cierpienia, a nie hitlerowskie Niemcy.

Z poważaniem,

Henryk Błaszkievicz

Oczywiście, Panie Henryku ma Pan całkowitą rację. Te miliony miały dotyczyć Niemców hitlerowskich, ale poprzez chyba-kopiję wklej, znalazły się na fragmencie dotyczącym polskich zsyłek w Związek Radziecki. Prawdą jednak jest to, że o ile ilość ofiar po stronie polskiej z rąk Niemców hitlerowskich i nacjonalistów ukraińskich mamy w miarę dokładnie oszacowane, to dane dotyczące ofiar stalinizmu są dalej tylko szacunkowe. Niemniej bije się w piersi, że polki co obowiązują liczbą wymienioną przez Pana.

Zauważę tylko, że mój ewidentny błąd zauważył tylko Pan, a inni czytelnicy przyjęli to bez dyskusji. Oto, jak współczesna propaganda antyrosyjska poczyniła ogromne spustoszenia w świadomości naszych rodaków, w tym szczególnie w umysłach młodych Polaków.

Dziękuję za list i sprostowanie mojego ewidentnego przeoczenia, za które Pana i Czytelników serdecznie przepraszam,

Łączę wyrazy szacunku.

Andrzej Obecny

MOJE *dwu* MIASTO

Czytajcie nas w internecie:
www.mojemiasto.słupsk.pl

DOWIESZ SIĘ, UŚMIECHNIESZ, WYGRASZ

Propaganda sukcesu

Kocham swój kraj

Nazywam się Paweł Dratewka, mam 31 lat, mieszkam w Słupsku i pochodzę z polskiej patriotycznej rodziny. Wierzę w swój kraj, w Polskę i w to, że tutaj nad Wisłą można wiele osiągnąć i wcale do tego nie są potrzebne znajomości i układy. Ja Paweł Dratewka jestem tego najlepszym dowodem, chociaż mam przejściowe kłopoty.

W czasie kampanii wyborczej było bardzo fajnie.

Mój dziadek Ksawery Dratewka powiedział, że za jego czasów na Kresach takich głupizn, jak teraz nie było. Wszyscy wiedzieli, jak i na kogo głosować, nikt nie wieszał plakatów, bilbordów i nie roznosił ulotek. Nie było żadnych fejsbuków i innych elektronicznych głupot. Każdy głosujący swój udział w wyborach zaznaczał podpisem. Najwięcej było krzyżyków.

Ja jako młode i wykształcone pokolenie nie zgadzam się z moim dziadkiem Ksawerym Dratewką, któremu wtórzy babcia Prakseda. Z babcią się też nie zgadzam. Mój tato, znany opozycjonista w tym temacie milczy. Raz tylko bąknął, że mu głupio za te przemiany do których się przyczynił.

Tamte czasy to przeżytek i nie ma do nich powrotu. Tylko agitacja wyborcza ma przyszłość. Tak twierdzą stanowczo ja i moje pokolenie, które wie najlepiej jak było.

Poza tym z plakatów wiem kto jest naprawdę kim. I miło jest jak człowiek rozpoznaje ze zdjęcia znajome twarze. Babcia w jednym takim ładnym postawnym mężczyźnie z plakatu, który wisiał na słupie rozpoznała znajomego z parku, który odchylił przed nią nagle płaszcz, ale jej nie przestraszył, raczej rozśmieszył. Nie miał startu do dziadka Ksawerego. Całe szczęście, że to nie była kampania wyborcza, tylko taki rekreacyjny spacer.

Druga taka napisala, że jest uczciwa o czym do tej pory nikt nie wiedział. Dzięki plakatowi wiele można się o ludziach dowiedzieć. A to, że kochają swoje miasto, a to, że jak tuła do siebie dzieci na plakatach, to powinni zostać radnymi, a to, że chcą władzy bo trzeba zrobić dzieciom na osiedlu piaskownicę i zakazać robić do niej siusiu i kupkę miejskim kotkom i pieskom. Ludzie z plakatu wiedzą jak to zrobić.

Ja byłem urzeczony przepięknym uśmiechem jednego z kandydatów, który chciał nadal pracować- niestety nie udało się. A tyle się starał, nawet w kasku kąpał się w naszym akwaparku aby przekonać do siebie ciemny lud. Szkoda chłopca. Nie martw się Jędrze za cztery lata będziesz mógł jeszcze raz spróbować. Tylko postaraj się aby ten starszy, znerwicowany człowiek nie pisał ci listów poparcia.

W czasie kampanii wyborczej wiele uznanych autorytetów agitowało za kandydatami. I to jest fajne i wielce prawdziwe. Mnie przekonali trzej tacy agitatorzy. Jedna pani, która naklaniała aby głosować za kobietami. Drugim był pan, który namawiał za głosowaniem na mężczyzn. A trzecim był ustępujący prezydent, który agitował za swoim zastępcą. Płec, jeżeli chodzi o wybory, jest bardzo ważna.

Ja też startowałem- z pozycji siódmej, ale mnie nie wybrali. Teraz metodami naukowymi badam przyczynę niewybrania. Zrobiłem już analizę słabych i mocnych stron i wychodzi mi, że jest za mało miejsc w Radzie Miejskiej. Gdy było ich 341 to bym się załapał. W związku z tym mam postulat, żeby wszyscy, którzy kandydują dostawali się do rady, a zaoszczędzone w ten sposób miliony na przeprowadzenie wyborów, można by przeznaczyć na diety przyszłych radnych. Jak z tego wynika byłby to zabieg bezkosztowy, a Rada Miejska byłaby siedliskiem najuczciwszych i najbardziej kompetentnych osób w gminie. Co wynika bezspornie z plakatów, programów i fejsbuków.

Pozdrawiam wszystkich, którzy ubiegali się o mandaty władarzy i rajców.

mgr Paweł Dratewka

P. S.

Kochani piszcie do mnie, ja bardzo lubię czytać.

HOROSKOP wróżka Rafaela



BARAN
21.III - 20.IV

Twoja nieufność i podejrzliwość mogą popsuć dobre relacje w związku. Nowe znajomości też potraktujesz z dystansem. Trudno będzie zdobyć Twoją przychylność, czy zaufanie. W pracy nie będzie ulgowej taryfy, ale pojawi się dobra okazja, aby pokazać się z tej najlepszej strony. Dbaj o siebie, unikaj stresujących sytuacji.



BYK
21.IV - 20.V

Sprawy rodzinne będą dla Ciebie najważniejsze. Przyjemności i towarzyskie atrakcje zejda na dalszy plan. Do singli szukających szczęścia może uśmiechnąć się szczęście. Pokonaj kompleksy, uwierz w siebie i wykaż się większą kreatywnością. Nie lekceważ nawet drobnych dolegliwości.



BLIŹNIĘTA
21.V - 21.VI

Zapowiada się wiele ważnych spotkań i rodzinnych uroczystości. W sprawach serca korzystne zmiany, ciekawe znajomości oraz romanse. Stałe pary będą się cieszyć wzajemnym zaufaniem. W finansach unikaj ryzyka. W pracy skup się na sprawach bieżących. Nikogo nie krytykuj. Uważaj na problemy z gardłem.



RAK
22.VI - 22.VII

Staraj się być bardziej pobłażliwy i częściej wybaczać małe grzeszki, zwłaszcza dzieciom i partnerowi. Samotni mają teraz wielkie szanse na całkiem nowe i interesujące znajomości. Odpowiedzialne i trudne zadania realizuj od ręki, niczego nie odkładaj na później. Pomyśl o zaległych badaniach i szczepieniach.



LEW
23.VII - 22.VIII

W uczuciach duże powodzenie. Gwiazdy pomogą Ci poznać kogoś wyjątkowego - to może być ta jedyna na całe życie. Zakochane pary spotykają się będą na czułych randkach. Możliwe huczne śluby. Nie bierz na siebie cudzych obowiązków, bądź asertywny i naucz się mówić: „nie”. Ostrożnie z gotówką. Mogą nasilić się dolegliwości skórne.



PANNA
23.VIII - 22.IX

W Twoim związku zapanuje ciepła i harmonijna atmosfera, nie będzie żadnych zgrzytów ani niedomówień. Teraz jest dobry czas na szczere rozmowy i doskonałe porozumienie z dziećmi. W pracy zapowiadają się udane rozmowy, negocjacje oraz propozycje, które warto przemyslić. Poprawa sytuacji finansowej. Zadbaj o relaks i zdrową dietę.



WAGA
23.IX - 22.X

Korzystaj z każdej okazji, aby dobrze się zabawić, poznać kogoś. Łatwo możesz ulec niebываłej fascynacji. A jeśli już masz bliską osobę, to bądź ostrożny, bo okazać się może strasznym zazdrośnikiem. To doskonały czas, aby umocnić swoją pozycję w firmie. Poprawa w finansach. Dbaj o kondycję i więcej się ruszaj.



SKORPION
23.X - 21.XI

Nie szukaj pretekstów, zdradzeń, stroni od nieporozumień. Zadbaj o to, aby w Twoim domu i rodzinie panowało ciepło oraz harmonia. Samotne osoby mogą liczyć na szczęście i miłość do końca życia. W pracy bądź kompetentny i czujny, pilnuj obowiązków. Gwiazdy obiecują Ci w krótkim czasie nawet znaczny awans. Nie daj się jesieniom zmianom nastrojów.



STRZELEC
22.XI - 21.XII

Rzucisz się w wir życia towarzyskiego, zabawy, nawiądziesz nowe ciekawe znajomości. Masz szansę przeżyć wielką miłość. W stałych związkach więcej namietności i dobre porozumienie. W pracy dasz się poznać jako osoba kompetentna i lubiana. Przed tobą premia lub nagroda. Możliwe kłopoty z zatokami.



KOZIOROŻEC
22.XII - 19.I

W Twoim związku spokój i harmonia. Będziesz wracał do miłych wspomnień i czułych doznań. Samotni na razie nie mogą liczyć na wielką miłość, ale na interesującą znajomość - owszem. W życiu zawodowym zapowiadają się udane rozmowy i pertraktacje. To dobry czas na podpisanie ważnych umów i zobowiązań.



WODNIK
20.I - 18.II

Sprawy serca i atrakcje towarzyskie zejda na drugi plan. Najistotniejsze staną się dla Ciebie obowiązki rodzinne i rodzicielskie. Niektóre zakochane pary właśnie teraz przysięgną sobie dożywotnią miłość. W pracy dość nerwowa atmosfera, dużo pilnych spraw. W finansach wskazana szczególna ostrożność. Doskonała forma i nastrój.



RYBY
19.II - 20.III

Dom będzie teraz dla Ciebie prawdziwym azylem. Zadbaj o najbliższych i zechcesz im dogadzać. Osoby samotne poznają kogoś, kto być może okaże się tym jedynym na całe życie. Możesz awansować, korzystnie zmienić pracę. Gwiazdy wróżą Ci powodzenie i przyływ gotówki. Uważaj na problemy z tarczycą.

Humor – 0 wariatach

Idzie wariat drogą i krzyczy:

-Będę chodzić, będę chodzić.

Przechodnie stają zdumieni i pytają wariata;

-Czy stał się jakiś cud?

-Nie- odpowiada wariat, auto mi ukradli.

W szpitalu psychiatrycznym lekarze sprawdzają, który z pacjentów jest już zdrowy.

Zawieźli ich do nieukończonego akwaparku i każą wszystkim skakać do pustego basenu. Wszyscy skoczyli, tylko jeden, starszy stoi na brzegu.

-A ty? Dlaczego nie skaczesz? - pyta jeden z lekarzy.

-Nie umiem pływać. Chciałbyś idiota, żebym się utopił?

Bawi się dwóch wariatów w sklep, jeden sprzedaje, drugi kupuje.

Nagle jeden drugiego kopnął. Ten się pyta:

-Kto to zrobił?!

Na to drugi: -Bo ja wiem? Tyle ludzi stoi w kolejce.

Dwóch wariatów rozbraja bombę. -A jak wybuchnie? - pyta jeden.

-Nic nie szkodzi, biorę odpowiedzialność...

Psychiatra zadaje pacjentowi pytania: - Ile nóg ma pies? - Cztery. - A ile ma uszu? - Dwoje! - A oczu? - Przepraszam, panie doktorze, czy pan nigdy nie widział psa?

W szpitalu dla psychicznie chorych, lekarz robiący obchód spostrzega jednego z pacjentów z wędką zanurzoną w balii. - No i co? - pyta. - Dużo pan już rybek złowił? - Zwariował pan, panie doktorze, w balii?

Szpital psychiatryczny. Pielęgniarka rozwiązuje krzyżówkę. - Hmm... miejsce urodzin Napoleona... hmm... nie wiem. Odwraca się do pacjenta: - Przygłupie! Gdzie się urodziłeś?

-Na naszej klatce mieszka wariat!- mówi Małgośka do swojej koleżanki.

-Skąd wiesz?

-Domyślam się... Sama powiedz, czy to normalny facet: nie hałasuje, nie bije żony ani dziecka, nie pali i nigdy nie widziałam go pijanego...

Jedzie sobie autokar z wariatami. Nagle autokar się zepsuł. Kierowca próbuje zreperować auto. Podchodzi do niego jeden z wariatów i mówi:

-Ja wiem co się zepsuło.

-No to powiedz co się zepsuło mówi kierowca.

Wariat mówi:

-Autokar się popsuł.



Samochód dla niepełnosprawnych.

Nie zwlekaj! Już dziś zaplanuj swoją reklamę

w dwutygodniku

Oto najprostszy cennik reklam:

Jednostką reklamową jest jeden moduł posiadający wymiary: szer. 42 mm i wys. 29 mm, strona liczy 60 modułów: 6 kolumn i 10 wierszy, cena 1 modułu wynosi: 29 zł. 28 gr. (z VAT).

Szczegóły reklamy prosimy uzgadniać pod telefonem 609 781 705

lub e-mail obecny@poczta.onet.pl

to pewny sposób
na dotarcie
do odbiorców
Twojej oferty

MOJE dziś MIASTO

Moje Miasto bezpłatny dwutygodnik

Wydawca: Agencja reklamowo-wydawnicza Moje Miasto

Adres wydawcy i redakcji:

76-200 Słupsk, ul. Wierzbowa 4

Kontakt tylko przez:

Tel. kom.: 609 781 705

e-mail: obecny@poczta.onet.pl

www: mojemiasto.słupsk.pl

Redaguje gazetę: zespół

Redaktor naczelny: Andrzej Obecny

Druk: Drukarnia POLSKAPRESSE sp.

z o. o. w Gdańsku

Nakład: 5000 - 10000 egz.

Znak graficzny, nazwa i wszelkie prawa
zastrzeżone. ©2012

Wydawca i redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam, ogłoszeń, tekstów sponsorowanych oraz listów i opinii Czytelników. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do ewentualnych skrótów tekstów przyjętych do publikacji. Poglądy, opinie i przekonania autorów wyrażone przez nich w artykułach nie są opiniami redakcji i wydawcy.

Przedruk lub publikacja w każdej innej postaci materiałów drukowanych w czasopiśmie „Moje Miasto”, tylko za zgodą redaktora naczelnego.

Regulamin Powiatowego Pokazu pn.:



„Pomorski Stół Bożonarodzeniowy”



Kobylnica, 06 **grudnia 2014 r.**

Organizowany przez: Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego/Oddział w Słupsku,
Gminne Centrum Kultury i Promocji w Kobylnica, KGW Kobylnica.

Miejsce: Gminne Centrum Kultury i Promocji w Kobylnicy.

06 grudnia 2014 r. godzina: 13.00

Do udziału w przeglądzie zapraszamy Koła Gospodyń Wiejskich oraz
Gospodarstwa Agroturystyczne.

Celem pokazu jest:

- ochrona dziedzictwa kulinarnego;
- pobudzenie akty wności społeczeństwa wiejskiego w zakresie kultywowania tradycyjnej kuchni i obyczajów związanych ze świętami Bożego Narodzenia;
- integracja społeczności wiejskiej i miejskiej;
- wymiana doświadczeń.

Przedmiotem Pokazu są:

„**potrawy i dekoracje na stole bożonarodzeniowym**”.

Każde Koło/Gospodarstwo uczestniczące w Pokazie otrzyma nagrodę, a Stół - przystrojony najgustowniej zostanie wyróżniony dodatkowym upominkiem.

Podczas spotkania istnieje możliwość sprzedaży własnoręcznie wykonanych ozdób.

W godzinach od 13.00 - 14.30 odbędzie się prezentacja tradycyjnych potraw i ozdób bożonarodzeniowych przygotowanych przez poszczególne

Koła/Gospodarstwa, natomiast degustacja od godziny 14.30 - po części oficjalnej.

Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w Pokazie.

Karty zgłoszenia przyjmowane są

telefonicznie lub pocztą elektroniczną do dnia 30.11.2014 r.

Alicja Staciwa; e-mail a.staciwa@podr.pl; nr tel.: 797 010 682.

